

Nr 21. Rok 44.

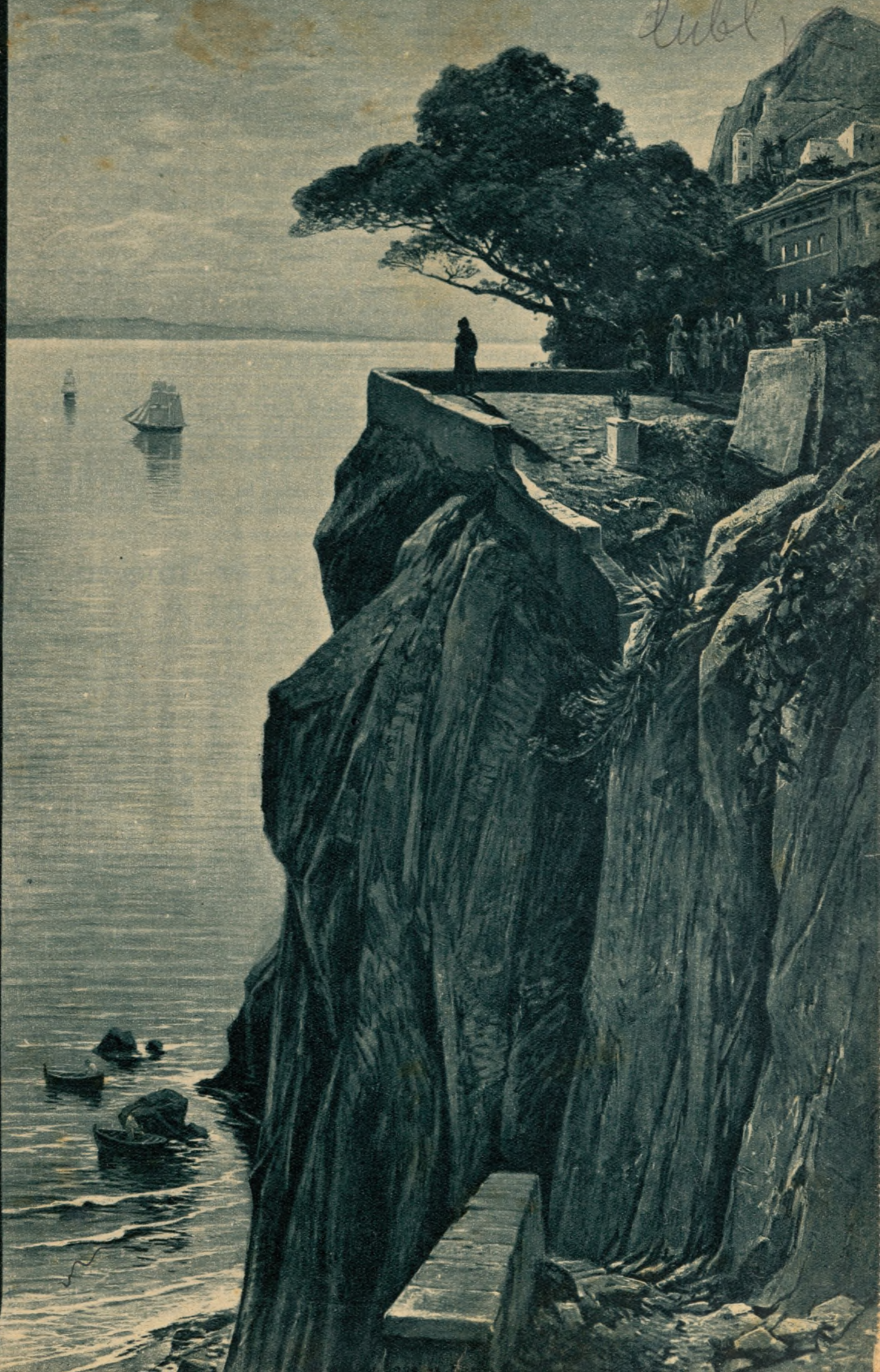
Poznań, dnia 22 maja 1938 r.

Cena 20 gr

# Przewodnik Katolicki

Ilustrowany tygodnik dla rodzin katolickich - Redaktor założyciel X. Józef Klos, redaktor naczy. X. Fr. Forecki

*Dubki*



**Zmierzch  
dyktatora**

(Czyt. artykuł na str. 338)

Obraz H. Corrodi

# NAPOLEON I-SZY W PORTO FERRAIO

Straszny odwrót z wyprawy moskiewskiej, klęska w bitwie pod Lipskiem w dniach 16, 18 i 19 października 1813 r. i zajęcie Paryża przez mocarstwa sprzymierzone zmusiły Napoleona do zrzeczenia się tronu w dniu 11 kwietnia 1814 r. Na pobyt wyznaczono mu wyspę Elbę, znajdującą się między północnym krańcem Korsyki a wybrzeżem Italii.

Obrazek frontowy przedstawia Napoleona w Porto Ferraio na Elbie. Potężna skała nadbrzeżna pionową ścianą wznosi się ponad gładką tonią morską lśniąca łagodnie w promieniach zachodzącego słońca. Przy niskim murze, okalającym krawędź skalną, pod rozłożystą pinją, jakże mała jest postać potężnego cesarza!

Po nakryciu głowy, po żołnierskim płaszczu i po znamiennym założeniu rąk na plecach poznać Napoleona. Jeszcze tak niedawno władcze jego orły latały nad całą Europą, a dziś cała jego władza, cały rozmach jego szalonej ambicji ograniczony do tej małej wyspy, otoczonej dokoła morzem. Tylko garść wiernych towarzyszy broni stoi z dala w cieniu pinii, szanując zamyslenie cesarza.

O czym myśli samotnie, odcięty od świata, którym chciał trząść? Dokąd bieży jego w dal wpatrzony wzrok? Gdzieś za morzem, na zachodzie rysują się zarysy brzegów. Może to brzegi rodzinnej jego wyspy Korsyki, skąd wyleciał ten drapieżny orzeł na podboje i na tron Francji, który chciał zrobić tronem świata.

Jeszcze raz z wyspy Elby zerwie się do nowego zdobywczego lotu, by po stu dniach ponieść jeszcze większą klęskę na polach Waterloo i znaleźć się na nowej, jeszcze bardziej odległej, jeszcze mniejszej skalistej, wysepce św. Heleny.

Sic transit gloria mundi — tak przemija chwała świata. Tak mierzchną i gasną blaski dyktatorów świata, gdy w poczuciu swej siły wydają walkę nie tylko mocom ziemskim, ale i niebieskim. Żaden dyktator nie wygrał jeszcze walki z Bogiem, a odkąd trwają dzieje Kościoła, nie wygrał jej jeszcze z Kościołem. Bo Kościół opiera się o moce niebieskie.

Sto dwadzieścia cztery lat temu widział Kościół załamanie się ogromnej

potęgi Napoleona, widział zmierzch tego boga wojny, cesarza Francji i dyktatora Europy. Syn adwokata z Korsyki, oficer artylerii, generał rewolucji, pierwszy konsul i dyktator Francji w ciągu 10 lat od r. 1794 do 1804 robi niesłychaną karierę: zostaje cesarzem Francuzów.

Pycha Napoleona rzuciła się i na Kościół. Papież Pius VII przybył nawet do Paryża, aby dokonać koronacji, ale Napoleon chwycił z rąk papieża koronę cesarską i sam ją sobie włożył na głowę. Z niczyich rąk nie chciał przyjmować korony.

W r. 1809 zagarnął Państwo Kościelne, a kiedy papież rzucił na niego klątwę, żartował z niej i kazał papieża uwięzić. Pius VII na jego groźby odpowiadał: „Składam groźby u stóp Ukrzyżowanego i zostawiam pomstę za swoją sprawę Bogu”. Pomsta Boża przysłała bardzo prędko. Sprzymierzone mocarstwa zajęły Paryż, a Napoleon dnia 10 kwietnia 1814 r. musiał podpisać abdykację w tym samym zamku Fontainebleau (czyt. Fonteneblo), w którym więził papieża. Papież wrócił do swojego Rzymu i państwa, a Napoleon z Paryża poszedł na wysepkę Elbę.

## O co prosić będziecie Ojca w Imię moje, da wam

### Ewangelia

#### na V Niedzielę po Wielkiejnocy

zapisana u św. Jana, w rozdz. 16, w. 23—30.

**W**ówczas mówił Jezus do uczniów swoich: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: o cokolwiek poprosicie Ojca w Imię moje, da wam. Dotychczas o nic nie prosiście w Imię moje. Proście, a otrzymacie, aby radość wasza była pełna. To mówiłem wam w przypowieściach. Nadchodzi godzina, kiedy już nie będę do was przemawiał w przypowieściach, ale otwarcie o Ojcu opowiadać wam będę. W owym dniu prosić będziecie w Imię moje; nie mówię wam wszelako, że to Ja prosić będę Ojca za wami. Sam bowiem Ojciec miłuje was, gdyż wyście Mnie umiłowali, i uwierzyliście, że Ja od Ojca wyszedłem. Wyszędłem od Ojca i przyszedłem na świat; opuszczam znowu świat i wracam do Ojca. Mówią doń uczniowie Jego: Oto teraz otwarcie mówisz, i nie opowiadasz żadnej przypowieści. Teraz mamy pewność, że wiesz wszystko, i nie potrzebujesz, aby Cię pytano. Dlatego wierzymy, żeś od Boga wyszedł.*

### NAUKA

Tyłu modli się w potrzebach i udękach duszy. Prosi o uwolnienie od pokus i grzechu. Daremnie. Od nowa upada. Ojciec, matka przez długie lata błaga Boga, by dziecię ich zeszło z złej drogi. Na próżno. Co dzień, ba, co chwila, idzie do nieba wołanie o chleb, o pracę, o zdrowie czy życie. I nic. Bóg nie wysłuchuje. A przecież Chrystus dał zapewnienie: „jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię moje, da wam”.

Gdzie jest spełnienie tej obietnicy? Czy modlitwa ma w ogóle sens? Czy warto się w ogóle modlić? Przecież i tak wszystko na ziemi idzie swoim biegiem.

Pytania te stają się dla wielu zwątpieniem w Boga. Innym dają okazję do kpin i bluźnierstw.

Może. Ale tylko dla tych, którzy nie wiedzą, co to jest modlitwa. Czynią z niej interes wymienny. Bogu dającą nieco modlitwy, małeńką jakąś ofiarę, a Bóg w zamian za to ma dać im łaskę — i to wielką, i to zaraz.

Kto tylko wtedy się modli, gdy trwoga zagłada do domu jego, ten chce, by modlitwa poszła na służbę naszym ziemskim potrzebom. A musi być na odwrót. Modlitwa jest dla potrzeb naszej duszy. Często spotykamy u ludzi błędne rozumienie modlitwy. A taka nie jest z ducha Chrystusowego.

Modlitwa bowiem — to nie tylko prośba. To przede wszystkim objaw naszej czci dla Boga.

Chrystus przecież nauczył nas modlić się. A w tej modlitwie na początku mówimy: „święć się imię Twoje” — „bądź wola twoja”. A dopiero potem prosimy: „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”.

My zaś zaczynamy swoją modlitwę od tych ostatnich słów, od prośby o chleb. Czasem tylko wołamy: święć się imię Twoje.

Czyż modlitwa taka może być skuteczna?

Mamy i musimy się modlić o sprawy tego świata. Bóg od nas tego wymaga. Chrystus nas tego nauczył. Ale ta modlitwa musi być z ducha i w duchu Chry-

stusowym: „Panie, nie moja wola, ale twoja niech się stanie”.

Cóż my biedni ludzie, którzy tak ciasno, tak krótko i tak po swojemu na wszystko patrzymy, możemy wiedzieć, co nam dobrze zrobi.

Młody czy stary — jesteśmy dziećmi Boga. Jak one przedkładamy Bogu swoje potrzeby. A Bóg jak rodzice daje, co uzna za dobre. Kieruje się nie samym sercem, ale dobrem naszym. Wiemy, jakie są te dzieci, którym rodzice niczego nie odmawiają. Czasem lepiej, żeby ich nie było. Szkoda i ciężarem są dla siebie i dla drugich.

Chodzi więc o to, byśmy modlitwę zanosisi naprawdę w imię Jezusa.

Co to znaczy?

Mamy prosić o to, o co Chrystus by się modlił. Czy Chrystus może moją prośbę przedłożyć Ojcu Swemu? Jeśli tak, modlitwa dobra jest. A więc mogę i powinienem prosić o sprawy tego świata. Bo Chrystus też o nie prosił. Prosić kazał o chleb. Sam prosił, by od Niego odszedł kielich goryczy.

Ale prosząc o to, trzeba tak się modlić, jak Chrystus się modlił: „Nie moja, ale twoja niech się stanie wola”. Bóg własnymi chodzi drogami. Co by było, gdyby usłuchał wołania Syna Swego w Ogródcu? Co by się stało, gdyby zawsze naszych wysłuchał próśb? Bylibyśmy dla nieba tym, czym rozkapryszone dzieci. Bóg często odkłada spełnienie modlitwy na później, by wtedy okazać wielkość miłosierdzia swego.

Módlcie się więc, a nie ustawajcie!

Ks. Roman Mielniński.

Ta Boża odplata przyszła nie tylko za ucisk papieża. Przyszła za bezgraniczną pychę, która rosła z rozrostem potęgi i nawet Bogu wymierzała granice Jego władzy. Kiedy Europę miał u swoich stóp, Napoleon nie zawałał się powiedzieć: „Jeden władca jest na niebie — Bóg, i jeden władca na ziemi — Napoleon”. A kiedy zdobył Moskwę, w pysze swojej kazał wybić monety pamiątkowe z napisem: „Niebo jest twoje, a ziemia jest moja”. Mądrze i głęboko odpowiedział mu na to gubernator rosyjski, któremu posłał kilka tych monet: „Grzbiet jest twój, bicz jest mój”. Ten gubernator znał lepiej różnicę między Bogiem a człowiekiem niż potężny cesarz.

Już w Moskwie — ten bicz Boga zaczął spadać na grzbiet Napoleona, aż go zapędził na wyspę Św. Heleny. Tam dopiero dumnemu cesarzowi wróciło katolickie spojrzenie na świat, tam przypomniał sobie, że się katolikiem urodził, tam z zamiłowaniem małe dzieci uczył katechizmu i tam po katolicku umarł.

Przypomina się tu i drugi niegdys potężny, a dziś na wygnaniu żyjący

władca, cesarz Wilhelm II, który w dniach swojej potęgi, wstając rano kiedyś tak się odezwał w przystępie „dobrego humoru”: „Panie, Boże, teraz możesz położyć się spać, bo nad światem czuwa Wilhelm”. Zapomniał o tym, że nie było Wilhelma, a Bóg czuwał nad światem, i nie będzie Wilhelma, a Bóg będzie nadal czuwał.

To wszystko przeżył i widział Kościół i to wszystko przetrwał. I dziś patrzy, jak butni dyktatorzy świata już nie jak Napoleon ziemię, ale nawet niebo zabierają Bogu i z nieba Boga wywłaszczają, jak ludziom znakiem krzyża znaczone przy narodzinach i ze znakiem krzyża w dłoniach chcącym odejść ze świata różne inne znaki gwałtem wciskają do rąk. Ten wciska im młot i sierp, a ów — krzyż hakowaty — swastykę. Gdyby te znaki miały być tylko godłami państwa jak orzeł czy lew czy gwiazdy, nie byłoby w tym nic uderzającego. Ale dziś te znaki religijnie przeciwstawiają się krzyżowi, stając się także znakami bezbożnictwa lub nowego pogaństwa. Narzucając ludom swoim te znaki, dyktatorzy zapewniają

w nie znającej granic bucie: W tym znaku zwyciężycie!

Ponad te znaki i piorunowe armatami i karabinami poparte słowa silniej jednak dla nas katolików błyszczą na niebie krzyż Chrystusowy, który przed rozstrzygającą bitwą zjawiał się cesarzowi rzymskiemu Konstantynowi, i silniej przemawiają słowa, które ów cesarz wtedy ujrzał: „W tym znaku zwyciężysz”.

Mylą się ci, którzy sądzą, że Bóg historię świata mierzy przestrzenią krótkiego życia ludzkiego. Jedna chmura nie spędzi słońca z nieba na zawsze. Czym jest w obliczu wieczności 20 czy 30 lat? Czym są plany choćby najpotężniejszego dyktatora, jeśli Pan Bóg nie udzieli mu swego przyzwolenia? Bo jedynym nieograniczonym władcą świata jest tylko Bóg.

Śpiewamy o tym co niedzielę na nieznajomościach:

„Pan ma narody wszystkie pod nogami,  
Jego się chwała wznosi nad gwiazdami.  
I któż się z Panem tym porówna, który  
Wysoko siedząc z swej niebieskiej góry  
drwi i szydzi z poczynań karzełków  
podnoszących rękę do walki z jego Boskim majestatem!”

## Drugie dwadzieścia lat przy stoliku redakcyjnym

XXIII.

Nauczanie języka ojczystego w zaborze rosyjskim. — Macierz szkolna. — List biskupa Zdzitowieckiego. — Pogorszone warunki redakcyjne. — Brak materiałów drukarskich. — Ciężka decyzja. — Gazeta Kościelna o Przewodniku. — Nowoczesna inflacja pism.

Krzewicielem religijnej, katolickiej oświaty w zaborze pruskim był nasz Przewodnik Katolicki. Praca jego nie była łatwa, zadanie było bardzo poważne, przeszkody w działaniu różnorodne.

Pragnąc dać pogląd na trudności, jakie w nauczaniu języka ojczystego mieli rodacy nasi pod Moskałem, muszę stwierdzić, że i tam żyła w sercach naszych braci świadomość konieczności kształcenia młodego pokolenia.

Nieocenione przysługi oddawała sprawie tak zwana Macierz Szkolna. Co to za instytucja? Nie podobna o niej nie wspomnieć.

Otóż kiedy po ogłoszeniu konstytucji w Rosji w roku 1905 zwolnił nieco ucisk rządu, zaczęła się krzewić praca na polu społecznym i oświatowym.

W Królestwie Polskim, gdzie szkolnictwo rosyjskie pokazało całą swoją nieudolność, społeczeństwo samo wzięło się do pracy nad utworzeniem rodzinnego szkolnictwa. Utworzono osobne towarzystwo, tak zwaną „Macierz Szkolną”, która z dobrowolnych składek, zbieranych w całym kraju, zakładała i utrzymywała prywatne szkoły polskie. Kiedy w Królestwie zapanowała władza okupacyjna niemiecka, rodacy nasi ruszyli natychmiast z Macierzą Szkolną. Z zapalem wielkim zabrano się do pracy. Zwłaszcza duchowieństwo, pojmując, jak wielkie znaczenie ma szkoła katolicka w wychowaniu młodego pokolenia, nie szczędziło trudów ni zabiegów, by poprzeć pracą Macierzy.

Wiekopomną zasługę dla tej sprawy stanowią wydany w tym czasie List

pasterski biskupa Stanisława Zdzitowieckiego z Włocławka. Pochwalając cele i działalność Macierzy Szkolnej, zachęca gorącymi słowy X. Biskup ka-



Śp. Ks. Biskup Stanisław Zdzitowiecki. Ur. 12 lutego 1854 r., zmarł 11 lutego 1927 r. Biskupem ordynariuszem włocławskim był od r. 1902.

planów i wiernych do gorliwej współpracy, a zarazem upomina, aby te nowe szkoły polskie nosiły wyraźne znamię katolickie. Przestroga ta bardzo

była na czasie, albowiem już w dawniejszej Macierzy uwidatniały się prądy wrogie, socjalistyczne, które dążyły do owdładnienia kierunkiem szkolnictwa. Nie miały w myśl biskupa koła Macierzy stać się terenem i miejscem do knońskich sekciarskich do podrywania wiary, powagi Kościoła i zręcznego wszczepiania nienawiści stanowej. To niebezpieczeństwo groziłoby tej nader pięknej, chwalebnej, a tak bardzo potrzebnej instytucji, gdyby do niej weszły żywioły niespokojne, hałaśliwe, którym właściwie w pierwszym rządzie nie tak chodziło o szerzenie oświaty, jak o przeprowadzenie pod gościnnym dachem poważnej instytucji swoich niechwalebnych celów.

„ależy — kończy X. Biskup — w całej rozciągłości wyzyskać powstanie Macierzy, aby ona siała ziarna rzetelnej oświaty w sercach ludu naszego, rozpraszała mroki ciemności, jakie zaległy przez długie lata nad krajem, a przede wszystkim przyczyniała się do wychowania młodych pokoleń w umiłowaniu wiary św., która była w najcięższych chwilach ucisku i niedoli słupem ognistym, chroniącym nas od spiekoty przesładowania i wskazywała nam drogę podczas długiej nocy prawie beznadziejnego zwątpienia. Niechaj Macierzy naszej przyświecają te same ideały, jakie świeciły wiekopomnej Komisji Edukacyjnej w przededniu upadku ojczyzny. Silnie ona zaakcentowała, że oświata u nas ma być religijna, że przede wszystkim trzeba myśleć o urobieniu serca i charakteru, bez czego wiedza i nauka więcej zła aniżeli dobra wprowadzi.”

Wspominam o zabiegach Macierzy i dlatego, że zwracała się ona także do naszego wydawnictwa o pomoc i radę. Prośbie nie mogliśmy zadosyć uczynić, ponieważ, jak wiadomo, wzbronioną było rzeczą podtrzymywanie jakichkolwiek stosunków pomiędzy zaborem pruskim a rosyjskim. Zresztą krótko po tej próbie nawiązania stosunków wybuchła wojna i udaremniła wszystkie zabiegi.

Z biegiem lat przyszedł jednak i na nas nieznaną dotąd trudność wydawnicze.

Ciągle ulepszanie naszego pisma mimo trudności, które sprowadzała wojna, postawiło nas w obliczu nieuchronnej konieczności podwyższenia opłaty za pismo. Wiadomo przecież, że wojna, jak już pisałem o tym obszernie na innym miejscu, wywołała ogromny przewrót w gospodarstwie, kupiectwie i przemysle. Słyszeliśmy, ile to przedsięwzięciom upadło, ilu dalszym jeszcze groziła ruina. Każdy, czy to robotnik, czy gospodarz, przemysłowiec czy kupiec, wszyscy odczuwali na własnej skórze te niezwykle czasy. Niemniej smutnie przedstawiała się rzecz dla wydawnictw i gazet. Jeżeli uprzytomnimy sobie, że od początku wojny przestało wychodzić w Niemczech około czterech tysięcy gazet, to każdy z czytelników będzie miał choć w przybliżeniu pojęcie, że wydawnictwa gazet walczyć musiały z nader trudnymi warunkami. I po przyszłości nie można się było spodziewać poprawy, ponieważ nawet największe pisma, mające setki tysięcy abonentów, musiały się liczyć z pogorszeniem warunków.

Najtrudniejszym dla każdego pisma był brak materiałów drukarskich i wprost niesłychane ceny, jakie za nie trzeba było płacić. A do pisma ilustrowanego, jak Przewodnik Katolicki, potrzebne były bardzo znaczne ilości różnorodnych materiałów i to w pierwszorzędnym gatunku. Dopóki stare zapasy materiałów starczyły i dopóki udawało się uzupełniać je po jako tako możliwej cenie, dawaliśmy Przewodnika za starą, przedwojenną opłatą. Gdy jednak przychodziło nam płacić za najważniejsze materiały jak papier i farby trzy razy tak wysokie ceny jak dawniej, przekonywaliśmy się ze smutkiem, że byt Przewodnika byłby zagrożony, gdybyśmy go mieli wydawać za dotychczasową cenę.

Mieliśmy dowody, że Przewodnik Katolicki, który rozchodził się już wów-

czas w 96 tysiącach egzemplarzy, stał się nieodstępnym i najlepszym przyjacielem i doradcą wśród szerokich warstw nie tylko w naszej diecezji, ale i poza jej dawniejszymi granicami, na całym prawie obszarze ziem polskich. Szczupłe dotychczasowe rozmiary Przewodnika nie zadowalały wszystkich czytelników. Domagano się więc na gwałt, i to słusznie, rozszerzenia objętości Przewodnika. A nam stara zasada trąbiła zawsze do uszu upomnienie: Pamiętaj rozchodzie żyć z dochodem w zgodzie.

Pozostawały więc tylko dwie drogi: Albo objętość Przewodnika wraz z jego dodatkami jeszcze więcej ograniczyć i drukować go bez obrazków i to wszystko na gorszym papierze, albo podwyższyć przedpłatę, pozostać przy dotychczasowych rozmiarach i żadnych zmian nie wprowadzać.

Nie lekkim sercem, ale z twardej konieczności postanowiło wówczas nasze wydawnictwo podnieść opłatę Przewodnika do 1 marki w kwartale.

Dzięki Bogu nasi czytelnicy na ogół zrozumieli, że trudno wymagać było od Przewodnika tak wielkich ofiar, aż do podjęcia mu bytu, i dlatego chętnie zgodzili się na te opłaty.

Otrzymałszy za to od wielu bardzo czcigodnych i szanownych czytelników i współpracowników dużo listów pochwalnych.

Listy te przychodziły nie tylko z bliskich nam okolic, ale podawały je pisma katolickie w dalszych nawet dzielnicach.

Wychodząca we Lwowie Gazeta Kościelna zamieściła prześliczny artykuł X. Ratusznego o zaletach naszego organu. Miał on sposobność poznać te zalety, a wiedząc, że nasz Przewodnik był prawie zupełnie w jednej części Polski nieznanymi, nakreślił tych słów parę, jak sam wyraźnie pisze, „w imieniu prawdy i w przekonaniu, że nie jeden szuka właśnie takiego czasopisma i pewnie je zaprenumeruje”.

My Poznańczycy mogliśmy być dumnymi, czytając, jak wysoko ceni ten kapłan innego zaboru Polski cnoty zaboru pruskiego. „Czymże bowiem są Poznańczycy?” — pyta i odpowiada: „Poznańczycy to nasza straż przednia w walce o ideały katolickie z prądami niekatolickimi. Dlatego w Przewodniku panuje nieskalany, jedyny duch kato-

licki. Wiernie trzyma on straż, bacząc, by żaden jad religijny nie wcisnął się w rodziny katolickie. Poznańczycy — pisze dalej X. Ratuszny — to zahartowani bojownicy o każdą piędź ziemi, to niestrudzeni nauczyciele prywatnej nauki polskiego czytania i pisania, dlatego stronnice Przewodnika tętnią tą niekłamaną, a tak na każdym kroku bronioną i dlatego tak szczerze ukochaną miłością ojczyzny!”

Chciałbym cały ten artykuł przytoczyć. Ale nie mogąc przeciw śchlebiać zbyt wiele ani naszemu pismu ani sobie, ani założycielom ani swoim kolegom-redaktorom, ani nawet całemu zaborowi pruskiemu, przytoczę chyba tylko na końcu mocne słowo autora: „Cóżby to była za potęga, gdyby wszystkie rozbite części Polski były związane nie tylko jednym katechizmem, ale także jednym dobrym, katolickim czasopismem!”

Jak to miło przypomnieć sobie na tym miejscu, że Przewodnik mimo że droższy, podniesiony w cenie, nie zrażał jednak nikogo. Tak, ale też nie było wtedy tej straszliwej konkurencji, albo jak się dziś mówi — inflacji pism. Dzisiaj każde zgromadzenie zakonne, każda diecezja, każde stowarzyszenie, ba, każda nawet parafia, każdy zakład chce mieć swoje własne osobne pismo, często wydawane za pożyczone pieniądze, w tym mniemaniu, że każde takie pismo będzie ową przysłowiową kurką, co znosi złote jajka. I nagromadziło się tych kur złotodajnych w Polsce, co prawda nie zawsze nośnych leghornów, jak je dzisiaj nazywają, tak wiele, że można by z nich zestawić ogromny kurnik. Za wiele ich już, aby dać każdej dobrej, zdrowego ziarna na paszę. Daje im się więc marny pośląd, obcina się współpracownikom honoraria, nie płaci się porządnych artykułów, tak że te leghorny składają już nie złote jajka, lecz jakąś kiepską imitację złota.

Czyby nie było raczej rzeczą wskazaną, skierować wszystkie wysiłki ku jednemu celowi, aby zdobyć jedno lub drugie pismo i postawić je na wysokim poziomie, jak przystoi pismu katolickiemu, a nie hodować jakieś suchotnicze ulotki, niby to tanie, a w rzeczywistości bardzo drogie! Przecież ich koniec to śmierć — z wycieńczenia!

X. Józef Kłos.

CZESŁAWA ŁYŻNIEWSKA

## WSPOMNIENIE

Nie wiem, skąd przysła dziś tęsknota,  
W wspomnienia wplótł się stary sad,  
Gdy nić jesieni go omota  
Na liściach rdzawa łśni poźłota  
I szron się perł wśród tych szat.

Pamiętam kościół w naszej stronie,  
Pomnę zbutwiały jego próg,  
Tam, — przed Madonną lampka płonie,  
Wśród wiejskich kwiatów obraz tonie,  
Tam próśb dziecięcych słuchał Bóg.

A gdy już znikły sny wiosniane,  
Z mym smutkiem szłam w jesienną noc  
Pod krzyż rozstajny; — Bogu znane  
Są moje skargi, tam składane  
W lego litość, świętą moc,

W zakrytym konfesjonał stary —  
Był powiernikiem pierwszych win,  
Stamtąd zarzewie wzięłam wiary,  
Zanim dotknęłam życia czary,  
Zanim poznałam, co zły czyn.

Hen, — gdzieś tam u nas, w wiejskiej ciszy,  
Cmentarny przy kościółku mur,  
I nie ma tam sklepionych niszy,  
Umarłych szelest lip kołysze,  
Pobliska rzeka szepce wtór...

Dziś nie wiem, skąd te przypomnienia,  
Ze gdzieś tam został stary dwór,  
Sad nasz, kościelnych dzwonów brzmienia,  
O życiu pierwszych marzeń snienia,  
Pieśni pól naszych, lasów, gór...

U nas tam, — stoi na rozstaju  
W uschniętych wieńcach stary krzyż,  
Tam ongiś miałam we zwyczaju,  
Kwiaty, zebrane w słońcu, w maju, —  
Kłaść na sztachety zimny spiż...

Później, gdy jakaś struna pękła,  
Gdym w serce wzięła życia zarzyt,  
Gdy przed cierpieniem dusza kłęka,  
Gdym się przeznaczeń swych ulekła —  
Wiara mi dała nowy świt.

# Pół godziny — mogło rozstrzygnąć o losach wielkiej wojny...

silny west (wiatr zachodni), który od kilku godzin przybierał niepokojąco na mocy. Nasz statek, idący ostro pod falę, torował sobie drogę z pewnym wysiłkiem.

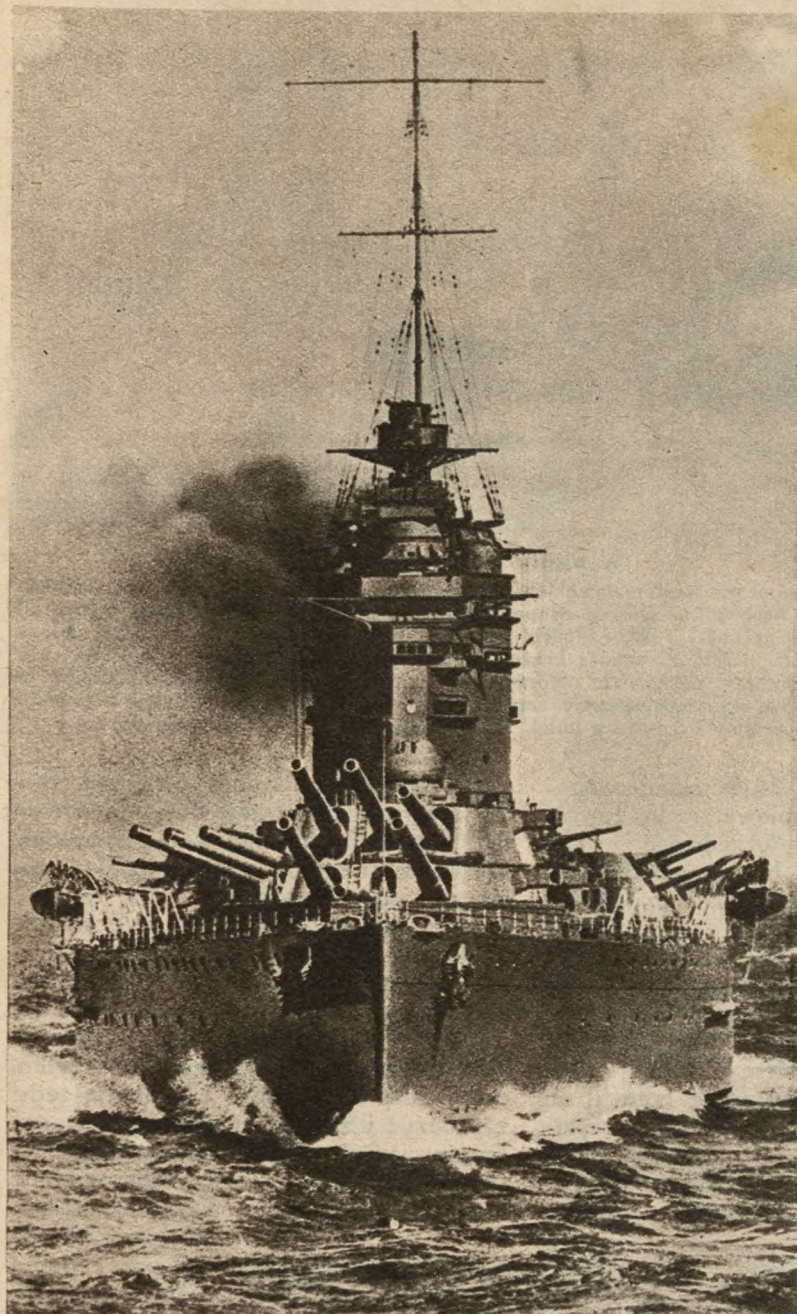
— Północne chyba? — rzuciłem pytająco.

— Raczej morza Północnego przedpokój — odrzekł oficer. Wydobył z kieszeni swego nieprzemakalnego płaszcza mapę morską i rozwiniawszy ją z trudem na wietrze, przytrzymał na kolanie.

— Niech pan spojrzy, proszę! — zwrócił się znowu do mnie. — Jesteśmy właśnie tutaj, gdzie oznaczono takie mnóstwo wraków, leżących na dnie morskim. Czy nie domyśla się pan, skąd wzięła się tutaj taka ich ilość?

— Prawdopodobnie zaszła tu jakaś katastrofa — wyraziłem niepewne przypuszczenie.

— Bagatela! — zawołał oficer. — Przecież płyniemy teraz ponad największym na świecie cmentarzyskiem podwodnym. Pod naszymi stopami spoczywa na dnie morskim 25 okrętów wojennych, które w swoim czasie były prawdziwymi cudami techniki, dumą dwu potężnych narodów. To Skagerrak!...



## Cudo techniki

Ta pływająca forteca to olbrzym-pancernik floty angielskiej o wyporności 35 tysięcy ton, t. zn. że taki okręt wypiera ilość wody o wadze 35 milionów kg. Taką ilość wody, gdyby każdy wagon wioził tylko 10 ton t. j. 10 tysięcy kg, musiałyby przewieźć 3500 wagonów czyli 70 pociągów, każdy o 50 wagonach. Bo na takim olbrzymie-pancerniku wszystko ze stali i żelaza. Gdzie spojrzeć stalowe kazamaty, wieże i wieżyczki, najezono lufami armat o największym kalibrze. Załoga obsługująca takiego olbrzyma dochodzi do kilku tysięcy ludzi.

## Bitwa jutlandzka

Zdarzyło się tak, że przed rokiem płynąłem na jednym z naszych frachtowców z Gdyni do Anglii. Statek szedł wyjątkowo nie przez kanał Kiloński, lecz dookoła Danii. Kiedy po sześciu godzinach wyszedłem na pokład, aby zaczerpnąć powietrza, dobiegł mnie od strony rufy (tył okrętu) znajomy, chociaż stłumiony przez wicher głos:

— Halo! Panie poruczniku!

Obejrzałem się. To drugi oficer, świetny kompan i jeszcze lepszy gawędziarz, oparty o windę, patrzył na mnie z uśmiechem.

— Jak się panu zdaje, gdzie my teraz jesteśmy? — zapytał mnie, kiedy z trudem dobrnąłem na rufę.

Spojrzałem na morze. Rankiem dnia ubiegłego przy pięknej pogodzie minęliśmy Kopenhagę. Dał

## Na dnie morskim

Skończyła się bitwa. Śmiertelnie raniony granatami i torpedami angielski pancernik Invincible (Niezwyciężony) załamał się i zatonął w miejscu niezbyt głębokim, bo reszki zatopionego olbrzyma sterczą żałośnie ponad uspokojone już morskie fale.



## U góry cudo techniki! Tu już koniec tego cudo

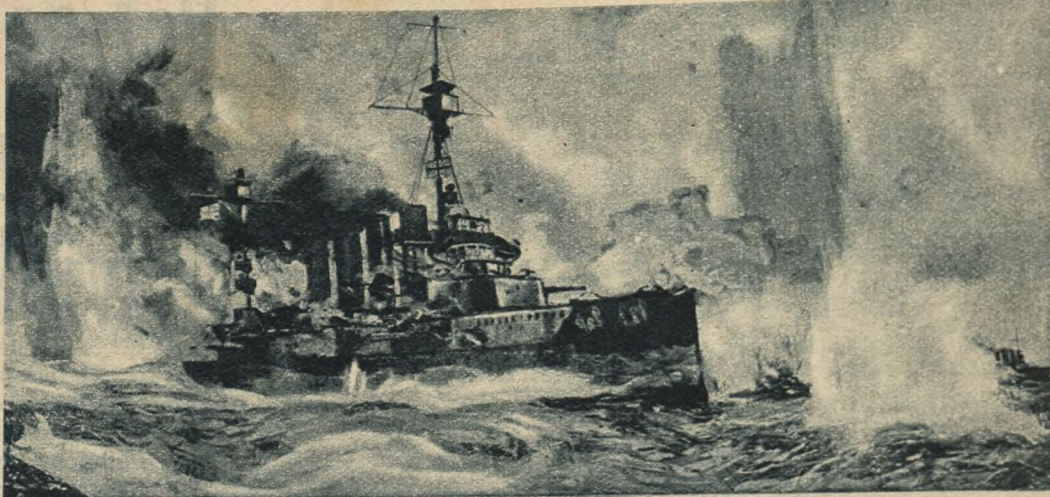
Wystarczy czasem jeden jedyny strzał, jeden groźny wybuch, i oto w kilku minutach olbrzymia praca wielu lat i milionów materiał idzie na dno morza. Pozostaje tylko kłębowisko dymu. Takim był koniec angielskiego pancernika-olbrzyma Queen Mary (Królowa Maria) trafionego wybuchowymi granatami niemieckimi. Granaty wywołały na pancerniku wybuchy amunicji, wzniciły pożary materiałów palnych. Słupy ognia i dymu otaczają statek, który zapada szybko w morskie odmęty.



Słowa drugiego oficera przebrzmiały i staliśmy w milczeniu, wsłuchani w echo, jakie obudziły w naszych sercach. Tylko morze ryczało, tylko wiatr wygrywał swoją dziką melodię, a gdzieś w głębi statku raz po raz stukały jakieś niezamknięte drzwi.

Trudno ochronić się przejmującemu wrażeniu, kiedy przepływa się przez te wody, na których w ciągu 12 godzin ważyły się losy wielkiej wojny. W roku bieżącym mija 22 lat od słynnej bitwy na Skagerraku, zwanej również bitwą jutlandzką. Przeciętny Polak, przyzwyczajony do myślenia kategoriami lądowymi, niewiele interesował się jej przebiegiem i wie o niej bardzo mało, albo nic zgoła. Kiedy jedni twierdzą, że gigantyczny ten bój zakończył się zwycięstwem niemieckim, inni obstają, że to był wielki triumf marynarki brytyjskiej. Zarówno Niemcy jak Anglicy obchodzą rocznicę tej bitwy jako dzień sw o- jego zwycięstwa. Kto zatem ma rację?..

W dniu 31 maja 1916 roku o godzinie 2 nad ranem wychodziła na morze pod dowództwem wiceadmirała von Hippera niemiecka straż przednia, złożona z 5 krążowników lekkich, 30 torpedowców i kontrtorpedowców oraz 5 wielkich krążowników liniowych: „Lützow”, „Derfflinger”, „Seydlitz”, „Moltke” i „von der Tann” — były to krążowniki pancerne o wielkiej sile bojowej i zupełnie nowe, wykończone bowiem bądź już w czasie wojny, bądź też na krótko przed nią. Flota główna, prowadzona przez admirała Scheera, wyszła na morze półtorej godziny po



#### W ogniu walki

Osaczony i ostrzeliwany przez sześć niemieckich okrętów bojowych broni się dzielnie angielski krążownik „Warrior” (Wojownik). Dokoła słupy dymu, ognia i wody tryskającej w górę od podwodnych wybuchów granatów. Wiceadmirał angielski Beatty, jakkolwiek wiedział, że za niemieckim admirałem Hipperem z eskadrą krążowników płynęła w niewielkiej odległości cała niemiecka flota, zaatakował jednak śmiało nieprzyjaciela mimo jego przewagi. Miał przecież za sobą całą angielską flotę, która ostatecznie zmusiła Niemców do odwrotu. Straty angielskie były wielkie: 15 okrętów i 5 tysięcy ludzi. Ale Anglik został na placu boju panem.

straży przedniej. W jej skład wchodziły 22 okręty liniowe, 6 krążowników lżejszych i 31 torpedowców. Łodzi podwodnych w bitwie na Skagerraku Niemcy, wbrew obawom angielskim, nie mieli wcale.

Nastój był dobry. Od chwili mianowania admirała Scheera dowódcą floty, zapanowała wśród oficerów i marynarzy niemieckich żądza czynu. Nowy wódz był człowiekiem żelaznej woli i wielkiej energii. Wkrótce potrafił on odsunąć od cesarza Wilhelma wszystkich dotychczasowych jego doradców, którzy zasugerowani potęgą brytyjską na morzach, nie śmieli jej stawiać

czoła. Admirał Scheer otrzymał dowództwo nie tylko nad flotą, ale również prowadzenie całej wojny morskiej. Wypracowano nowy plan działań na morzu. Jego założeniem była zasada, że flota niemiecka powinna być zawsze stroną napadającą. I słusznie, gdyż zdaniem najtęższych fachowców morskich, atak jest najlepszą bronią słabszego.

Okręty niemieckie wyszły na morze, mniemając, że mają przed sobą tylko część floty brytyjskiej. Chciały ją tedy zaskoczyć i zmiażdżyć swoją przewagą. Przypuszczenie to było uzasadnione, bo flota brytyjska stała rozdzielona w kilku bazach operacyjnych. Tymczasem za-

szło coś zupełnie przez Niemców nieoczekiwanego. Oto na spotkanie im wyszła nie część, lecz wielka flota brytyjska, tak zwana „Grandfleet”, w pełnym swoim składzie. Admirał Scheer zamierzał zaskoczyć Anglików zniemacka, a tymczasem sam miał zostać zaskoczonym i to przez całą potęgę brytyjską, której płynął prosto w paszczę.

Trudno w to uwierzyć, ale zespoły floty brytyjskiej opuściły swoje bazy i wyruszyły na morze już na trzy godziny przed wypłynięciem pierwszych niemieckich okrę-



#### Fontanny śmierci

Na tym obrazku daleko lepiej widać położenie ostrzeliwanego krążownika. Słupy wody, strzelające w górę jak olbrzymie fontanny, długim rzędem tryskają z boku atakowanego krążownika i świadczą o celności strzałów. Jeszcze małe przesunięcia na celownikach armat i strzały zamiast w wodę trafią śmiertelnie w stalowy bok olbrzyma.

tów. Cały świat zastanawiał się nad tym, w jaki sposób Anglicy dowiedzieli się zawczasu o zamiarach niemieckich. Wreszcie zgodzono się, że admirał Scheer musiał mieć w najbliższym swoim otoczeniu zdrajcę. Tymczasem było inaczej.

### Księga-zdrajca — wyłowiona przypadkowo z morza

Oto jeszcze na początku wojny lekki krążownik niemiecki „Magdeburg” natknął się na Bałtyku na rosyjską minę i zatonął. Błaha to było na pozór wydarzenie, ale bardzo doniosłe w skutkach. Oto torpedowce rosyjskie wyłowiły między innymi szczątkami również i księgę z kluczem tajnej sygnalizacji niemieckiej, która to księga znajduje się na każdym okręcie wojennym. Rosjanie nie mając okazji do korzystania z tej zdobyczy, przekazali ją admiralicji brytyjskiej.

Nie trudno się domyślić, że wyłowiona księga oddała Anglikom nieocenione usługi. Polując pilnie na krzyżujące się w eterze szyfrowane iskrówki niemieckie mogli zawsze poznać w porę zamiary wroga. Fortuna dawała Wielkiej Brytanii nie lada atut w jej zapasach z młodą marynarką niemiecką. Czy Anglicy zdołali wyciągnąć z niego całkowitą korzyść?...

Dowództwo nad całością brytyjskiej „Grandfleet” miał sir John Jellicoe, człowiek wielce przezorny i chłodny w swoich poczynaniach. Na czele zaś brytyjskiej straży przedniej, niejako na harc przeciwko okrętom Hippera, ruszył wiceadmirał Beathy.

Spotkanie obu straży przednich, zwane w dziejach wojen morskich „bojem eskadr krążowników liniowych”, przeszło swoją gwałtownością wszelkie oczekiwania. Trwało dwie godziny i pozostało po dziś dzień największym dziwem nowoczesnej bitwy morskiej. Anglicy tracą w ciągu tych 2 godzin dwa wielkie krążowniki liniowe, po czym wycofują się spod ostrzału niemieckiego i płyną z największą szybkością ku głównym siłom admirała Jellicoe. W ogon eskadr brytyjskich wgrzył się Hipper, za którym podąża Scheer z najszybszymi okrętami swojej „Hochseeflotte”. Obaj nie przeczuwają, że wkrótce wypadnie im stawić czoło całej flocie brytyjskiej, dwa razy od nich potężniejszej.

### Pół godziny, które mogło rozstrzygnąć całą wszechświatową wojnę

Że w gigantycznym tym spotkaniu flota niemiecka nie uległa całkowitemu zniszczeniu, zawdzięcza to jedynie swoim zuchwałym atakom, a następnie ostrożnemu postępowaniu wodza brytyjskiego. Sir John Jellicoe zdawał sobie doskonale sprawę z faktu, że „jest jedynym na świecie człowiekiem, który może wojnę nie tylko dla Wielkiej Brytanii, ale również dla całej Koalicji w ciągu pół godziny nieodwołalnie przegrać”.

Pół godziny!... Brzmi to może nieprawdopodobnie dla laika. A jednak istotnie, w ciągu tak krótkiego czasu cała dumna „Grandfleet” mogła być



### Toniemy!

Ostatnia chwila. Trafiony pociskami armatnimi okręt staje dęba i jednym końcem coraz silniej i coraz prędzej pogrąża się w morskie głębiny. Idzie śmierć. Toniemy! Śmierć! Ina trwoża! Zamęt! Ludzie rzucają się w morze. Daremnie. Wir wody, jaki wywoła tonący olbrzym wciągnie wszystkich w odmęty, jeżeli nie zdołają odpląć poza zasięgi wiru. A to nieraz tylko — minuty.

Obrazek ten przedstawia zatopienie okrętu w toczonej się obecnie wojnie hiszpańskiej.

(Rys. Beltrame)

przestać istnieć, gdyby nią nieudolnie pokierowano. Wówczas najazd niemiecki na Anglię stałby się faktem dokonanym i świat przybrałby zupełnie odmienne od dzisiejszego oblicze.

Wódz brytyjski jest więc ostrożny i za żadną cenę nie chce ryzykować. Nawet za cenę wymknięcia się Niemców z położenia, które snadnie mogło stać się matnią. W pełnym poczuciu ciężkiej na sobie odpowiedzialności pozwala flocie niemieckiej wysliznąć się spod morderczego ognia artylerii brytyjskiej.

Niemcy odnoszą nawet szereg sukcesów, zwłaszcza na początku bitwy. Będąc dwa razy słabsi, zadają Anglikom straty dwa razy większe od tych, jakie sami ponieśli. Anglicy bowiem tracą 115 tysięcy ton w zatopionych okrętach, Niemcy zaś tylko 61 tysięcy. W wyniku ostrożności lorda Jellicoe i zuchwałej, niezaprzeczonej bitności niemieckiej — pod osłoną historycznego

ataku swoich krążowników liniowych — odrywa się „Hochseeflotte” pomyślnie od nieprzwyjaciela i w dniu 1 czerwca o godzinie 5 rano mija swoje pola minowe, za którymi jest już bezpieczna. Największa w dziejach świata bitwa morska pozostała strategicznie nierozstrzygnięta.

Anglicy nie zwyciężyli! Niemcy nie zostali pokonani! Podziwiamy wielkoduszność i rozwagę głównodowodzącego Jellicoe, który wolał raczej wyrzec się nadziei ewentualnego zwycięstwa, aniżeli przegrać bitwą zdecydować na niekorzyść całej wojny.

Wskutek bowiem przezornej taktyki głównodowodzącego Jellicoe Anglicy nie zdołali odnieść zwycięstwa decydującego, pozostali jednak nadal panami morza i tym samym walnie przyczynili się do ostatecznego zwycięstwa narodów koalicyjnych nad państwami centralnymi!

Mieczysław Zydlar.

# POLOWANIE NA NOWOŚCI

## Z Targów Poznańskich

wynosi: szklany dwulitrowy zł 14.—, większy metalowy dla użytku cukierni zł 20.—.

Spójrzmy na ryc. 5. Widzimy tam tacę obrotową, na tacy zaś cukierniczki i koszyczki do słodyczy. Są to imitacje kryształu — ale bardzo ładne i gustowne, a przy tym niedrogie, — bo już od 2.75 zł.

Proszę też zwrócić uwagę na samą tacę, służącą do podawania kanapek, tortów itp. Jest ona zupełnie okrągła o średnicy 33 cm. Powierzchnia tacy jest lustrzana, co stanowi niezwykle dekoracyjny efekt przy nakryciu stołu.

Taca jest ujęta w niklową ramę i obraca się w koło na łożysku kulkowym. Taca taka świetnie się nadaje na jakiś okolicznościowy np. ślubny prezent i na pewno odda duże usługi pani domu, dbającej o estetyczny wygląd nakrycia. Cena 15.— zł. Wyrób firmy „Mormit” w Warszawie.

Zaglądamy do innego działu wytwórczości a mianowicie do stoiska huty szklanej „Ujście”. Poza przeróżnymi słojami do zapraw i konfitur oraz innymi pięknymi wyrobami udaje nam się wyłowić dwa wysoce praktyczne drobiazgi. Pierwszy czynie do zsiadłego mleka. Naczynie

o pojemności 1/2 l i odznaczające się estetycznym kształtem. Naczynie to jest

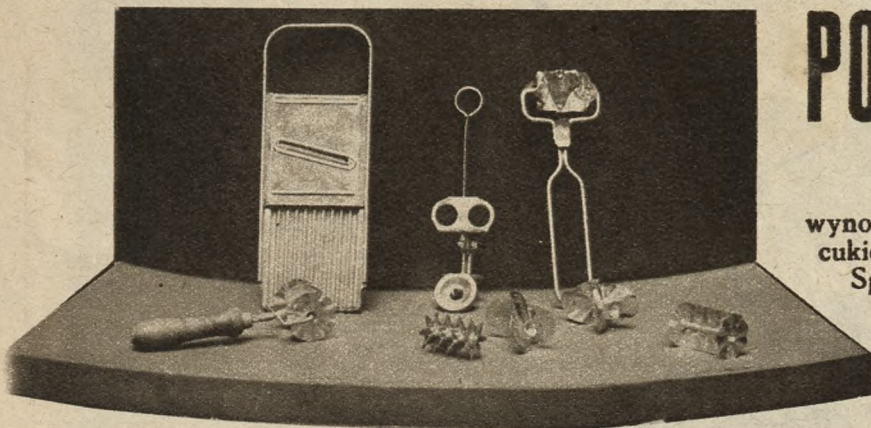
zaopatrzone przykrywką — dzięki czemu mleko zastawione na zsiadłe, nie jest narażone na zapylenie, ani na „zamachy samobójcze”.

Przy podaniu na stół przykrywka służy jako spodeczek. — Drugim praktycznym drobiazgiem „wyłowionym” w hucie „Ujście”

Aparat „Gerko” większy, metalowy. Cena 20 zł.

(Foto Margraf)

jest skrapiacz do bielizny. Jest to nieduża wąska butelka, o chropowatej powierzchni, dzięki czemu nie wysuwa się z wilgotnych rąk. Dostyc szeroka szyjka jest zaopatrzona korkiem-sitkiem, wykonanym z jakiejś czarnej masy. Podkreślić należy staranie się fabryki o nadanie tym przedmiotom najcodzienniejszego użytku naprawdę pięknych, choć prostych form. Wyznać muszę, że np. ten skrapiacz do bielizny zwrócił moją uwagę najpierw bardzo estetycznym wyglądem, a przy bliższym dopiero przyjrzeniu się oceniałam jego zalety praktyczne. Niestety cen detalicznych nie umiał mi przedstawić podać.



Tarka, wydrążacz do owoców, wykrawacz do faworków. Cena 1.50 zł. Leży wykrawacz do ciastek ze zmieniającymi foremkami. Cena 2.50 zł.

(Foto Margraf)

W dalszym ciągu pokazano nam narzędzia kuchenne (ryc. 1), a więc praktyczną tarkę do jarzyn szatkującą jarzyny w różne desenie, paski, kratkę, ząbki itp.

Obok tarki widzimy oparty o ścianę „wydrążacz” do owocu. Praktyczność jego polega na tym, że wydrążacz może służyć zarówno do drażenia wisien czy czereśni jak i śliwek; do drażenia mniejszych owoców zakładamy tylko małe „talerzyki” z dziurką, który zmniejsza wydrążacz. Tuż obok wydrążacza, również oparty o ścianę, stoi doskonały wykrawacz do faworków. Doprawdy wyjątkowo jest polecenia. Oszczędza czasu i pracy, gdyż jednym my od razu wyciętych i przeciętych kilka faworków. Ceny powyższych przedmiotów 1.50 zł.

Obok nich widzimy leżący na stole wykrawacz do ciastek, ze zmieniającymi nożykami. Dzięki tej możliwości, wymiany foremek możemy otrzymać ciasteczka rozmaitych kształtów. Cena 2.50 zł.

Dalej widzimy aparat do bicia śmietany „Gerko” (ryc. 3 i 4) wyrobu p. Popelki z Chorzowa.

W aparacie tym śmietana „ubija się” w ciągu 2 minut niespełna i to nie przez bicie miotłką, ale przez wdmuchiwanie powietrza. W ten sposób w ciągu 1 1/2 — 2 minut otrzymujemy z 1/2 l śmietany 2 l bitej śmietany ubitej tak dobrze jak w cukierni. Prócz tego, dzięki temu że śmietana nie jest rozbijana miotłką, nie podchodzi wodą, co jest bardzo ważne. Aparat jest wykonany starannie, ze szkła z metalową niklowaną podstawą tak, że po odjęciu gumki można w nim podać śmietanę na stół. Cena aparatu

Aparat „Gerko” do bicia śmietany. Cena 14 zł.

(Foto Margraf)

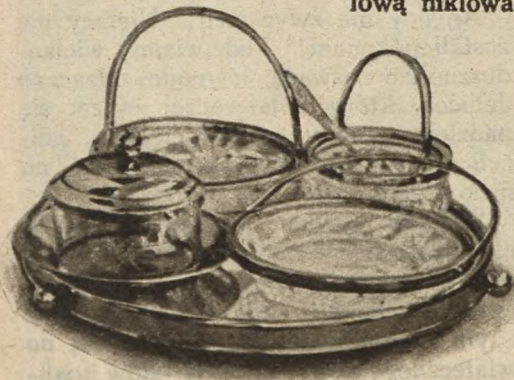
Skrapiacz do bielizny.

(Foto Margraf)



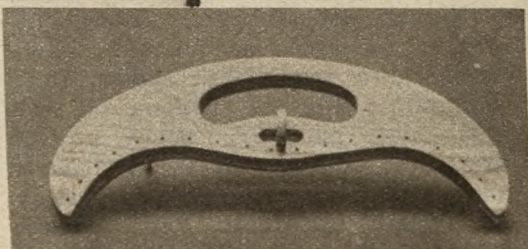
Maszynka do lodów „Refleks” — wyroba E. Stepień, Warszawa. Cena 9.50 zł.

(Foto Margraf)



Taca obrotowa lustrzana — wyrabia E. Stepień, Warszawa. Cena 15 zł.

(Foto Margraf)



Zamek drewniany do torby. Cena 1.75 zł.

(Foto Margraf)



Naczynie do zsiadłego mleka.

(Foto Margraf)

# Bez konkurencji

W WALCE O BYT NIE POZOSTAJE DZIŚ NIKT. ZAOSTRZONA WALKA STAWIA NAJWYŻSZE WYMAGANIA SIŁE ŻYCIOWEJ, ZDROWIU, NERWOM. ABY NIE ZOSTAĆ ZNISZCZONYM, MUSI NOWOCZESNY CZŁOWIEK ZAPEWNIĆ SOBIE DOPŁYW SIŁ I ENERGJI. OVOMALTYNA CZYNI ORGANIZM ODPORNYM, ZASTĘPUJE ZUŻYTE SIŁY NOWYMI I WZMACNIA USTRÓJ. KTO PIJE OVOMALTYNĘ NA ŚNIADANIE I PODWIECZOREK WZMACNIA MIĘŚNIE I NERWY I PRZYGOTOWUJE ORGANIZM DO WALKI O BYT.

## OVOMALTINE

**piegi**  
 PLAMY I INNE WADY CERY  
 OSZĘDZAJĄ NAWET NAJKA  
 NIEJSZĄ KOBIECIE. UDELI  
 KATNIA I DIELEGNWJE CERE  
**KREM**  
**PRECIOSA**  
 „PERFECTION”

### RÓŻNE

**Lilie, wianki**  
 do I Komunii św. w  
 pierwszorzędnym wy-  
 konaniu poleca  
 J. Walczak, Poznań,  
**Wrocławska 28/29**  
 Hurt (366) Detal  
 Tel. 58-65.

## Obstrukcja zatrąwa organizm...

Niewydalone i rozkładające się w kiszczkach zaległości trawienia powodują różne objawy chorobowe. Sprawność organów trawienia jest warunkiem zdrowia. Ziola magistra Wolskiego ze znak. ochr. „Gastrosa“ regulują działanie żołądka i kiszek, łagodnie przeczyszczają dlatego też stosuje się je przy zaburzeniach żołądkowo-kiszczkowych, przy obstrukcji i do uregulowania trawienia. Do nabycia w aptekach i drogeriach.

**Hemoroidy**  
 są przyczyną złego samopoczucia i t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się  
**Anusol**  
 >Goedecke<  
 DO NABYCIA W APTEKACH  
 12 czopków z 5- 6 czopków z 3-

**SPRZEDAŻE**  
**Sklep**  
 sprzedam, pełnym ruchu galanteria. Warszawa, Marszałkowska 22 zaraz. (440)  
**Harmonium**  
 prawie nowe, „Man-bork” 12 rejestrów, „kazyjnie sprzedam. Zgłosz. piśm. Admin. Przew. Katol. 437.  
**Parcele**  
 786 m<sup>2</sup> Poznań Główna, ul. Rzeczna, sprzedam tanio. Zgłoszenia: Składowa 4, m. 3, tel. 34-51. (464)

**Pasta Odol**  
 nie dopuszcza do powstawania osadu i zachowuje zdrowe zęby

**PRZEWODNIK PO WIELKOPOLSCIE**  
 profesora J. Kilarzkiego  
**O M A W I A**  
 676 miejscowości  
**INFORMUJE**  
 o dojeździe, kwatunku i wyżywieniu  
**P O D A J E**  
 co i jak należy z w i e d z i ć  
**Z A W I E R A**  
 przy ważniejszych miejscowościach i zabytkach związane i żywo napisaną ich historię  
**W T E K Ś C I E**  
 kilkadziesiąt ilustracji, 6 planów, 3 mapy. Stron 410.  
 zł 4,- (6)  
**NOWOŚĆ KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA**

**Istotnie - sukienka śliczna, ale...**

to jeszcze nie wszystko! Aby całość wypadła czarująco, potrzebna jest koniecznie zdrowa i wypielęgnowana cera. Tutaj pomoże NIVEA, jeżeli się Pani natrze nią choćby tylko dwa razy dziennie. Jedyne NIVEA zawiera EUCERYT - dlatego wnika łatwo w głąb skóry i wzmacnia ją. Skóra nabiera przez to młodzieńczo - świeżego wyglądu. NIVEA chroni zarazem przed bolesnym parzeniem słonecznym i ułatwia równomierne opalanie cery. Krem NIVEA znajduje się w handlu tylko w oryginalnych opakowaniach. Dobre i znane preparaty chętnie są naśladowane - przestrzegamy zatem przed nabywaniem kremu, sprzedawanego na wagę pod nazwą NIVEA.

Krem NIVEA od zł. 0,40 - 2,60  
 Olejek NIVEA od zł. 1,- 3,50

## WIELKA ZNIŻKA CEN

## ROCZNIKÓW PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO

Otdąd dostarczamy komplety roczników „Przewodnika Katolickiego“ po wskazanych niżej cenach za opłatą z góry.

### ROCZNIKI 1927, 1928 i 1929.

Cena rocznika z wszystkimi dodatkami w mocnej półpłóciennej oprawie — z przesyłką (zamiast zł 16.50) . . . . . tylko po zł 12.50

### ROCZNIK 1930

tylko w zeszytach (zamiast zł 9.60) . . . . . tylko po zł 8.—

### ROCZNIKI 1931, 1932 i 1933

w zeszytach (zamiast zł 12.—) . . . . . tylko po zł 8.—  
w oprawie (zamiast zł 18.—) . . . . . tylko po zł 15.—  
w oprawie bez „Małego Przewodnika“ (zamiast zł 16.—) . . . . . tylko po zł 13.50

### ROCZNIKI 1934, 1935, 1936 i 1937

w zeszytach (zamiast zł 10.80) . . . . . tylko po zł 8.—  
w oprawie (zamiast zł 16.—) . . . . . tylko po zł 13.50  
w oprawie bez „Małego Przewodnika“ (zamiast zł 14.50) . . . . . tylko po zł 12.50

### MAŁY PRZEWODNIK 1934, 1935, 1936 i 1937

w oprawie (zamiast zł 4.—) . . . . . tylko po zł 3.50

ADMINISTRACJA

## RÓŻNE

### Książki,

ryciny, sztychy, autografy królów i sławnych ludzi poszukuje. Mogę kupić całą bibliotekę lub zbiory. Zgłoszenia pisemnie Adm. Przew. Katol. „Zbiornicz“ (438)

Najmłodniejsze

### Kapelusze

damskie słomkowe, filcowe poleca najtaniej G. Lewicka, Wielka 8 i Kraszewskiego 17. (445)

### Stolarzom

dostarczam bejce „Arti“, papier imitujący forniry itd. Zadzajcie cennikow. „Renoma“, Poznań, Wielkie Garbary 1. (442)

### Lilie, wianki

do I Komunii św. oraz asysty Bożego Ciała, poleca Br. Walczak, Poznań, Półwiejska 16. (450)

### Odnaki

metalowe i emaliowe poleca Fabryka Wrobów Metalowych Poznań, Fr. Ratajczaka 17. (286)

### Magle

nowoczesne, elektryczne, ręczne, oraz domowe magle prasownicze, nagrodzone złotymi medalami dostarcza: Fabryka Magli M. Janikowiak, Poznań, Starolekka, telef. 19-47. (325)



### UNICUM

jedyny środek działa skutecznie, usuwa bez bólu stwardnienia skóry.

### ODCISKI

Wszystkich apłekach i drogeriach. (26)

### Wate,

watolinę, koldry wato-we, poleca fabryka W. Stetka i S-ka Łódź, Pogonowskiego 86, tel. 214-95. (311)

### Kosy

do sieczenia trawy i zboża instrumenty muzyczne, tanie ceny, katalogi wysyłamy darmo. Dom Wyszykowski, Poznań, Wały Jadwigi 11. (456)

### Pijaństwo

nałogowe uleczałne. Prospekty gratis. „Laboratorium Chemiczne“ Poznań, Polna 2.

**Antynikotyna** odzwyczajająca od palenia tytoniu, żądać w aptekach i drogeriach. (P.21)

### KOŚCIEŁNE

adamaszki, — brokaty szlendarowe — obrusy: Fabryka Tkanin Liturgicznych, Tadeusz Kiorhassan, Ruda-Pabianicka, Piłsudskiego 41, tel. 24. (314)

### Młodzieńcy,

kłóży czują powołanie do życia zakonnego i pragną się poświęcić pracy misyjnej społecznej w kraju i za granicą, w charakterze Braci zakonnych, mogą się zgłosić do Zgromadzenia Księży Misyjnych M. B. Saletyńskiej. Pożądane wykształcenie zawodowe. Informacji udziela: Ks. Michał Kolbusz M. S., skrytka 352, Lwów. (382)

Poszukuję **dzierżawy** sadu owocowego. Okolica Ostrołęka, Włocławek, Pomorze. Zgł. munt Dabrowski, poczta Rogoźno, pow. Grudziądz. (455)

### Kregarstwo

usuwa wszelkie niedomagania i choroby bez ziół i lekarstw, tylko przez nastawienie kregów. Kregarstwo każdy może stosować w domu dla siebie i dla drugich na podstawie książek: Kregarstwo (4 zł), Sztuka Kregarstwa (2 zł) i Kregarstwo-naj. (1 zł), autora sp. ks. M. Pawłowskiego Do zamówienia razem lub pojedynczo: Konto P.K.O. 145510. Inżynier K. Czyżewski, Ostrowiec Świętokrzyski, Słowackiego 66. (351)

### WOLNE POSADY

**Gospodyni** bardzo dobrze gotująca potrzebna od czerwca. Warunki, odpisy świadectw nadsyłać: Zofia Horodyńska, Majątek i poczta Zbydnów, woj. lwowski. (433)

Potrzebna zaraz **dziewczyna** skromna na wieś z dobrym gotowaniem, chów drobiu. Maj. Rajgród, Jeziorki Zabarłowskie. (428)

**SPRZEDAWCÓW** poszukuję na artykuły pokapne w każdym domu. Dabrowski, Poznań, Wysoka 1. (402)

Poszukuję od 1 lipca, ewentualnie rychlej, dobrego

### nadszwajcara

z pomocnikami do obrotu zarodowej ca 100 krów. Warunek długoletnia praktyka w obrotach zarodowych i co najmniej dwóch własnych pomocników (własne dzieci). Majętność Wijewo, powiat Leszno. (P. 28)

6-8

### dziewcząt

na sezon letowy potrzebne od zaraz. Majętność Boguszyn, p. Krzycko Wielkie, pow. Leszno. (439)

### Panienska

do dzieci i lekkich prac domowych, świadectwami zaraz potrzebna. Preibiszowa, Toruń, Krasieńskiego 44. (441)

Potrzebna do gotowania i prac domowych **dziewczyna** ze wsi, dobrze polecona, do większego dworu. Zgłoszenia piśm. Adm. Przew. Kat. 398.

### Szofera-mechanika

potrzebuję od 1 czerwca na prywatnym samochod. Takowy musi być kawalerem, bez względu na trzeźwość, sumienny, dobrze polecony z kilkuletnią praktyką. Pensja miesięczna i utrzymanie. Oferty z fotografią kierowca i p. Brzeziny k/Kalisza. (397)

Potrzebna

### kucharka

dobre gotowanie, pensja 30 zł,

### pokojuowa

z praktyką, pensja 25 zł. Odpisy świadectw kierować Majątek Bodzanowo, poczta Siniarzewo. (400)

Potrzebna 1-go czerwca na wieś u. ciuwa, pracowita, czysta

### gospośnia

bez pomocy. Wymagane gotowanie, chów drobiu, prasowanie. Pensja 25-30 zł miesięcznie, wiek średni. Kozłowska, Cieszewko, p. Drobin, z. plocka. (448)

### Nauczycielka-wychowawczyni

dobre polecona, ze znajomością języka francuskiego lub niemieckiego i grą na fortepianie, potrzebna do domu dyrektora cukrowni na prowincji od 1 czerwca lub później, dla dziewczynki, która będzie przechodziła kurs I klasy gim. nowego typu. Zgł. piśm. Adm Przew. Kat. 399.

Do domu Hr. Władysława Tarnowskiego w maj. Końskie Włocławek, p-ta Końskie, woj. kieleckie, potrzebny jest **kucharz** lub

### kucharka

pierwszorzędna siła, z dobrymi świadectwami. Pożądane odpisy świadectw. (482)

### Dziewczynę

starszą, z samodzielnym gotowaniem i sprzątnięciem, przede wszystkim czystą i uczciwą, przyjmie na dobrych warunkach Józefa Knobel, Kraków, Długa 27. (453)

### Służąca

do wszystkiego. Kucharki, szkoła, pow. Jarocin. (460)

### Dwóch dziewcząt

do domu i gosp. domowego, poszukuje Pałac Niechanowo pod Gnieznem. (390)

### Wychowawczyni

potrzebna na wieś od czerwca dwojga dzieci, półtora, trzy lata. Młoda, wesola, łagodna, cierpliwa, pierwszorzędnie polecona, ewentualnie bez praktyki. Podać pensję. Skarbek Borowska, maj. Stare, p. Rogoźno Poznańskie. Niewzględnione bez odpowiedzi. (462)

### Gospodyni

inteligentna, do 32 lat, obeznaną z całokształtem gospodarstwa wiejskiego, potrz. bna. Zyciorys, odpisy świadectw, fotografia, Inowrocław, skrzynka pocztowa 106. (463)

Dam posadę w poważnym dworze

### kucharzowi

50,

### służącemu

35, pożądana żona pracza lub pokojowa, tylko pierwszorzędne referencje. Muszczeńska, Białaczów, Kieleckie. (453)

### POSZUKUJĄ PRACY

### Panienska

dobrej rodziny, szuka posady do dzieci, zna robotki. Zgł. Adm. Przew. Katol. 434.

### Włodarz-

maszynista, żonaty, młody, energiczny, poszukuje pracy na majątku. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 435.

### Pokojuowa

pracowała w lepszych domach, poszukuje posady. Długoletnie dobre świadectwa. Oferty Adm. Przew. Kat. 432.

### Ogrodnik

żonaty, sumienny, akuratywny, wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres ogrodnictwa, jak zakładanie ogrodów, dekoracje balkonów i t. d. Zgł. Adm. Przew. Katol. 395.

### Masaże

stawianie baniek i wszelkie zabiegi wykonuje doświ. deczony fach. wiec, również wyjazd. Poznań, Marcina 13, m. 20. Rychter. (436)

### Panienska

uczciwa, religijna, poszukuje posady do sądu, dzieci. Zgł. Adm. Przew. Katol. 447.

### Osoba

lat 33, zaufana, cicha, przyjmie posadę lżejszą do osób relig. za skromnym wynagr. Zna pracę domowa, robotki, cokolwiek szwica, także do pielęgnowania chorzych, ulomnych lub do składu pieczywa. Zna język polski, niemiecki. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 427.

### Pomocnik

gospodarski, po wojsku, uczciwy, energiczny, gimnazjum, szkoła rolnicza, 3-letnia praktyka, b. dobre świadectwa, poszukuje stałej posady. Wymagania skromne. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 429.

Czysta, pracowita, była

### urzędniczka

po trzydziestce, poszukuje pracy na probostwie, Górny Śląsk. Referencje dobre, wymagania skromne. Zgłoszenia „Ruch“, Kraków, Rynek 32. „Gospodyni“. (340)

### Panienska

lat 18, zdrowa, silna, pragnie wyuczyć się gotowania w majątku, w zamian wykona prace dziewczyny kuchni. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 44.

### Organista

egzaminowany, zdolny, poszukuje posady. Zgł. Adm. Przew. Kat. 388.

### Wdowa

z inteligentnej rodziny, uczciwa, wiek średni, poszukuje posady gospodyni, najchętniej na probostwo lub do samotnej osoby. Znajduje się w trudnych warunkach, zależy na pracy. Zgł. Adm. Przew. Kat. 389.

### Służący

poszukuje posady od 1. VI 1938 za kawalera lub żonatego. Oferty Adm. Przew. Kat. 421.

### Ziemiopłody

(Giełda z dnia 12 maja 1938 r.)

Warszawa	
pszenica czerwona szklista	28.50 — 29.00
„ jednolita	28.50 — 29.00
„ zbierana	28.00 — 28.50
żyto I sztand.	22.00 — 22.25
„ II	00.00 — 00.00
jęczmień browarowy	00.00 — 00.00
„ I sztand.	18.75 — 19.00
„ II	18.25 — 18.50
„ III	18.00 — 18.25
owies I	21.75 — 22.25
„ II	20.25 — 20.75
Poznań	
Ceny orientacyjne:	
pszenica	25.00 — 25.50
żyto	20.25 — 20.50
jęczmień browarowy	00.00 — 00.00
„ o wadze 700-717 g/l	17.75 — 18.00
„ o „ 673-678 g/l	17.00 — 17.50
„ o „ 638-650 g/l	16.75 — 17.00
owies I stand.	17.50 — 18.00
„ II	16.50 — 17.00
Bydgoszcz	
Ceny orientacyjne:	
pszenica I stand.	25.00 — 25.50
„ II	24.00 — 24.50
żyto	20.50 — 21.75
jęczmień browarowy	00.00 — 00.00
„ o wadze 673-678 g/l	17.50 — 17.75
„ o „ 644-650 g/l	17.25 — 17.50
owies zadeszczony	17.50 — 18.00

gdyż on, operuje tylko cenami hurtowymi.

Wreszcie jeszcze jeden bardzo praktyczny drobiazg, to (ryc. 9) drewniany

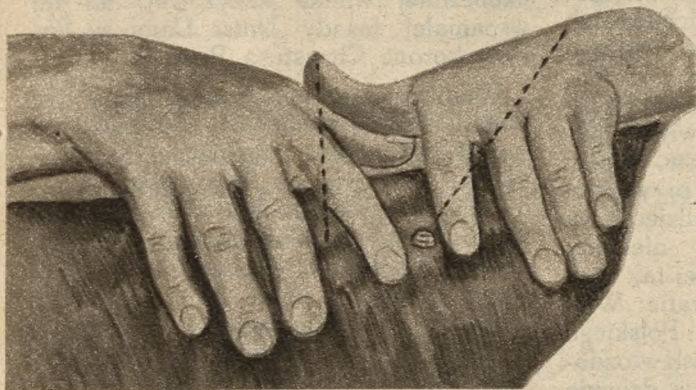
zamek do torby takiej z jaką chodzimy po zakupy. Zamek ten jest dziurkowany tak, że łatwo go przyszyć do torby. Zamknięcie proste i wygodna rączka

zachęcają do nabycia tego miłego drobiazgu. Cena 1.75 zł — wyrób F. La-hus Grudziądz, przez B. O. H. R. w Toruniu. M. Sz.



Mucha gza bydłowego w 3-krotnym powiększeniu.

Owad ten zwany gzem bydłowym kłuje boleśnie, toteż bydło silnie się niepokoi i biegnąc usiłuje skryć się lub ope-dzić przed przykrym napastnikiem. Mówimy wówczas, że „bydło się gzi”. Samica gza składa w tym czasie na sierść i krów dużą ilość jajeczek, dochodząca do 500 sztuk, z których po kilku dniach wylęgają się larwy. Te są często przez zwierzęta zlizywane i połykane, dostają się przez to do przewodu pokarmowego, po pewnym czasie przegrzają jego ścianę i wędrują następnie w ciele zwierzęcia w kierunku grzbietu i łędźwi. Tu zatrzymują się wreszcie tuż pod skórą, przy czym wiercą w skórze otwór do oddychania. Dookoła rosnącej larwy, tworzy się następnie guz, początkowo słabo widoczny, a ostatecznie dochodzący do wielkości orzecha włoskiego



Sposób wyciskania czerwi gza.

Same larwy niszczy się wtedy, kiedy guzy są dość duże i czerwie niebawem mają wydobyć się na zewnątrz. Skórę wraz z guzem ujmujemy w fałdę i wyciskamy czerwie ku górze. Sposób wyciskania obrazuje rycina 3. Wyciśnięte larwy należy niszczyć. Jeżeli zbyt mały otwór nie pozwala na wyciśnięcie czerwia, nakłuwamy się larwę przez otwór szpilką lub szydełkiem, na skutek czego larwa ginie. Zawartość guza przy ucisku wypływa i rana powoli się goi. Trzeba przy tym dbać o czystość używanych narzędzi, by nie spowodować zakażenia rany, jak również starannie unikać uszkodzenia mięśni lub skóry zwierzęcia. Przy tym wszystkim należy pamiętać, że zwalczanie gza przez nielicznych gospodarzy nie daje pożądanego wyniku i że tylko zorganizowana solidarna akcja wszystkich rolników w danej okolicy będzie naprawdę skuteczną.

(ryc. 2). Równocześnie powiększa się otwór w skórze. W czasie od końca kwietnia do początku lipca larwy dojrzewają, wypadają z guzów na ziemię i zamieniają się w niej w poczwarki, z których wkrótce znów wylęgają się

## Kosztuje Polskę kilkadziesiąt milionów rocznie

Rola i ograd

muchy — i cykl rozwojowy rozpoczyna się na nowo.

Szkody, wyrządzone przez gza, są bardzo poważne. Larwy zlizane i połknięte wycieńczają organizm zwierzęcia i powodują u krów mlecznych poważny spadek wydajności mleka. Stwierdzono że np. 30 larw powoduje spadek o prawie 2 litry dziennie. Młode bydło, opanowane przez larwy gza, rośnie bardzo słabo, a przy wielkiej ilości larw może nawet zginąć na skutek całkowitego wyczerpania. Wartość rzeźna zatakowanych sztuk jest znacznie zmniejszona, gdyż przy uboju zaropiałe części najlepszego mięsa z okolic grzbietu i łędźwi muszą być usuwane. Największe szkody materialne powstają jednak przez to, że larwy

niszczą skórę,

świdrując od wewnątrz nie zablizniające się otwory, które w czasie garbowania jeszcze bardziej się rozszerzają. Szkody są tym większe, że gziez opowiada najbardziej wartościowe części skóry, t. j. partię grzbietową. Wartość więc pieniężna uszkodzonej skóry jest bardzo mała. Nawet w wypadkach całkowitego zagojenia i zabliznienia się powstałej rany, miejsca te na wyprawionej skórze są doskonałe widoczne i obniżają znacznie jej wartość. Warto wiedzieć, że na skutek nieodpowiedniej jakości naszych skór sprowadzać je musimy częściowo z zagranicy i że w ostatnich latach za same tylko surowe skóry Polska płaci zagranicy około 33 milionów złotych rocznie. Przy odpowiedniej staranności o stan skóry na bydłociu spora część tych pieniędzy pozostałaby w kraju.

Bardzo pomocnym zabiegiem w walce z gzem jest codzienne staranne czyszczenie krów, przez co usuwamy złożone przez muchę jajeczka oraz wylęgłe z nich larwy, zanim zdążą przeniknąć do ciała krowy.

UWAGA: W ostatnim czasie ukazał się w handlu pod nazwą Adermol specjalny środek do zwalczania gza, którego stosowanie jest łatwiejsze niż opisane powyżej wyciskanie larw i według opinii fachowców bardzo skuteczne. 5—10 gramów tego preparatu rozrabia się w ćwierć względnie pół szklance wody, po czym wciera się otrzymaną zawiesinę w guzy po dokładnym oczyszczeniu skóry bydła; po-

dana ilość starczy na jedną sztukę. Larwy w guzach zostają przez to zabite i wessane przez organizm zwierzęcia. Wyciskać ich nie potrzeba. Najlepiej stosować tę chemiczną metodę już wczesną wiosną, gdy larwy są jeszcze małe. Ponieważ również guzy wtedy są mało widoczne, należy wtedy zmywać szczotką cały grzbiet i boki bydła. Potrzeba wtedy na jedną sztukę 10—20 gramów preparatu. Koszta tego



Przekrój skóry z czerwiem gza.

zabiegu wynoszą na sztukę zaledwie wartość kilku litrów mleka. Najmniejszy nawet gospodarz może sobie zatem na to pozwolić i przyczynić się do radykalnego wytepienia szkodnika, który Polskę tak drogo kosztuje.

### System LOSSOWA

jest najpewniejszą gwarancją przeciwko suszy i przedwczesnemu przewróceniu się zbóż. Wykonanie systemu nie jest kosztowne, bowiem tylko 20 złotych za ćwierć hektara nawozów pomocniczych pokrywa większy zbiór słomy. Kilkudziesięciu zagranicznych rolników było zdumionych przeszłorocznym urodzajem. Tysiące rolników zagranicznych wykonują doświadczenia z moim systemem. Każdy rolnik ma możliwość obergerzenia rezultatów mej krwawej, 35-letniej pracy wynalazczej na miejscu w Skrzetuszewie, od 15 czerwca do 15 lipca w środy, soboty i niedziele, zawsze o godz. 17 punktualnie bez poprzedniego zgłoszenia się. Bezpłatnie po raz ostatni. Każdemu, który potrafi z wielką pilnością i umiejętnością system mój rzetelnie wykonać, koszty podróży zwrócić się z prawdziwą lichwą. ROMAN LOSSOW, SKRZETUSZEWO, stacja kolejowa Lednogóra. Autobus Sławno z Poznania 40 km, z Gniezna 20 km szosą.

### Ułatwienie sobie pracy, przyspiesza wykonanie

Pośpiech jest zwłaszcza tam konieczny, gdzie każde minutowe przeciągnięcie się roboty, pociąga za sobą koszty.

Otóż, aby sobie choćby w części ułatwić robotę przy odważaniu zbóż tak przy młócce, na spichrzu lub przy innych robotach, można sobie zaoszczędzić nieco czasu i siły przy wkładaniu worków ze zbożem na wagę.

Dla takiego ułatwienia pracy należy sobie zbudować mostek, by można go dostawiać do wagi. Mostek taki zbija się z 8—10 cm belki, o długości takiej, by kanty schodziły się ściśle z szerokością płyty wagi decymalnej. Do belki tej przybija się poprzecznie deski 2 cm grubości. Deski te przybija się w ten sposób, by z belką tworzyły ostrokat. Długość desek wynosić winna 1 metr. Po zmontowaniu takiego mostka przystawia się go do wagi, z którą musi się ściśle zbiegać.

Posiadając przy swej wadze taki mostek, nie będzie potrzeba już worków unosić w rękach na wagę, lecz wsunie się je i zsunie na tym mostku. H.

# POWSTAŁO NOWE DZIEŁO ZDOBIĄCE POGRANICZE POLSKIE.

Ktokolwiek będziesz czy to w Kościanie czy w Wolsztynie, Śmiglu czy Rakoniewicach, nie omieszkaj zajrzeć do Wielichowa, położonego wśród lasów i niezmiernych łąk nadobrzańskich. Skądkolwiek będziesz się zbliżał do miasta, zawsze możesz być pewny, że towarzyszyć ci będzie w całej tej drodze piękny krajobraz.

Miasto samo przechodziło różne koleje. Nie oszczędziły go zarazy morowe, pożary, postoje wojsk, głód, nieurodzaje, lecz z tych klęsk zawsze się dźwigało zwycięsko.

Ta to dawna miłośnica otrzymała dzięki ofiarności parafian, a przede wszystkim dzięki bardzo hojnemu datkowi znanego społecznika, zasłużonego X. prob. Ludwika Górskiego tak piękną świątynię, że będzie ona nie tylko chlubą naszej archidiecezji, lecz zarazem cenną perłą architektury i polskiego zdobnictwa na naszym dalekim pograniczu zachodnim. Ta świątynia jest dopiero na ukończeniu, lecz już dzisiaj zwiedzający ją doznaje głębokiego wzruszenia. Ile powagi bije z przesłanych polskich marmurów, z których zbudowano wielki ołtarz i prezbiterium! Ile ciepła zlewa się z ogromnych płaszczyzn polskiego modrzewia! Ale już prawdziwym ukoronowaniem tego okazałego przybytku Bożego są niewątpliwie owe wspaniałe witrażowe bogactwa (Ozimin, Piotrowski, Powalisz — 5 witraży, Piasecki, Wałach). Dotychczas ich ustawiono 14, przeważnie wielkiego wysokościennego formatu. W dni słoneczne barwne światło z wielkim przepychem całymi kaskadami wpada do świątyni wprowadzając pobożnego widza w nastrój naprawdę bardzo uroczysty! Czego to nie znajdziesz w owych szklanych malowidłach! Oto wspaniałe okno Wniebowzięcia! W blaskach świetlnych promieni, otoczona rojem skrzydlatych aniołów unosi się Najśw. Maria Panna do nieba. W tym samym oknie, jako że dzień Wniebowzięcia i dzień Cudu nad Wisłą w jedną niezauważalną w Polsce zlewają się całość, ks. Skorupka w sukni kapłańskiej i stule, życie Bogu oddający na polach Radzimina. Na tym samym obrazie uwieczniono także polskiego żołnierza odpierającego nawałę bolszewików; katedra św. Jana, kolumna Zyg-

munta i zamek królewski w Warszawie uzupełniają całość.

Kolorowo najwspanialej wyszło okno poświęcone najważniejszemu misterium naszej religii, tajemnicy cudownego Zmartwychwstania.

Ale piękne w kolorach są także te drugie. Całą galerię świętych umieszczono w tych barwnych szklanych malowidłach. Przede wszystkim nie zapomniano o najmłodszym wśród kanonizowanych świętych polskich o św. Andrzeju Boboli. Jakże okazałe przedstawia się na tym oknie habit dominikanina ks. Korzenieckiego obierającego z ust św. Andrzeja prorocstwo zmartwychwstania Polski; jakże wspaniale przedstawiono bitwę narodów na polach pińskich zapowiedzianą przez świętego.

Dla opieszłych w słuchaniu słowa Bożego, dla tych, którzy czas kazania spędzają najchętniej poza murami świątyni, umieszczono poważne memento — ustawiono mianowicie witraż św. Franciszka z Asyżu, przemawiającego do karpi srebrzystych wówczas, kiedy ludzie słuchać go nie chcieli. Jest św. Wojciech z Gnieznom; jest w okolicach nadobrzańskich powszechnie czczony patron kościoła wielichowskiego św. Walenty Uzdrawiciel; jest św. Kazimierz; jest Objawienie się Serca Jezusowego; jest wreszcie młodzież wielichowska, nasze młode Polki i nasi druhowie z Związku Młodzieży Męskiej; jest przede wszystkim powstaniec wielichowski, co to na pierwszy odzew trąbki śmiało ruszył r. 1919 do boju, by po stuletniej niewoli za przykładem swych wielichowskich przodków z roku 1848 i 1863 walczyć o wolność kresów zachodnich pod Rostarzewem, Kopanicą, Wolsztynem i Zbąszyniem! Ileż ten właśnie witraż powstańczy, poświęcony czci św. Stanisława Kostki mówić będzie przyszłym pokoleniom! Toteż duma i wdzięczność parafian wielichowskich jest niemała, że wspaniałe tradycje całej tej tak bardzo patriotycznej okolicy (parafie: Wielichowa, Prochów, Wilkowa Polskiego itd.) tak piękny znalazły odbłask w ozdobach nowej świątyni. W ogóle w dziwnie harmonizujący sposób wiąże się w kościele tym gorące umiłowanie Boga z wspaniałymi narodowymi tradycjami tutejszego ludu!

I jeszcze na jedno wśród wszystkich tych okazałości trzeba zwrócić uwagę. Główny fundator tych wspaniałości ks. prob. Ludwik Górski ma snadź bardzo życzliwego sobie w niebie patrona. Ks. prob. Górski duszpasterzuje już bardzo długie lata w Wielichowie. Z parafianami łączą go tysiączne nici ojcowskiej miłości i synowskiego przywiązania. Przeżył przecież z nimi bardzo poważne chwile wielkiej wojny. Przetrawił tu na swym posterunku duszpasterskim ciężkie lecz wznieśli czasy (...które wielkie czasy nie byłyby razem bardzo ciężkimi?...) powstania wielkopolskiego ogniskującego się niejednokrotnie w patriotycznym Wielichowie.

Były to chwile rzeczywiście wielkie, niebezpieczne, chwile, w których jedno niepowodzenie oręża polskiego na pobliskim froncie sprowadzić mogło ogromne nieszczęścia; chwile, których ogrom ocenić może tylko żołnierz lub ten, który sam je przeżywał. Dziś wszystko to należy już do pełnej chwały przeszłości! Pozostała tylko zasługa i wspomnienie. Z głębokiej wdzięczności dla swego niebiańskiego patrona, że mu pozwolił to długie owocne włodarzenie parafią, połączone z wielką pracą narodową i społeczną, niejako ukoronować tą wspaniałą świątynią, wystawił zacny ksiądz proboszcz swemu patronowi cenny witraż, przedstawiający św. Ludwika, króla francuskiego, niosącego w orszaku dostojników państwowych i kościelnych po ukończonej wojnie krzyżowej, na tle wspaniałej fasady Notre Dame w Paryżu koronę Chrystusa Pana.

Wielichowianie naprawdę mogą być dumni ze swej świątyni! Do pięknych kościołów na tym pograniczu, do wspaniałych świątyni w Przemęcie, Grodzisku, Rakoniewicach i Lwówku nowa przybyła perła w Wielichowie. Wszyscy, artyści, parafianie, proboszcz, co tylko mogli i umieli z siebie i z ducha swego wydobyć najdoskonalszego i najlepszego, to złożyli tu w tej wielichowskiej świątyni Bogu na chwałę! Cześć!

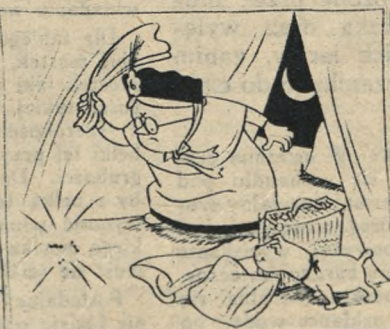
Dnia 22 maja dokona J. E. Ks. Biskup Dymek konsekracji tego nowego przybytku Bożego.

#.

## CZARODZIEJSKIE KOŁO



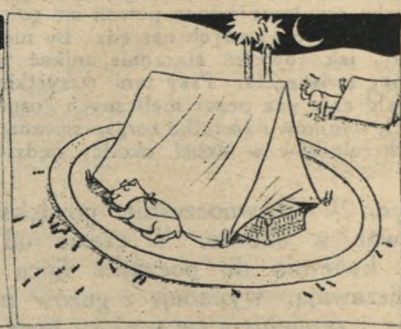
Zasnąć ni rusz w namiocie,  
Molus też drapie się:  
Zjadliwych mrówek krocie  
Oblazły psa i mnie.



Jak mogę, tak się bronie,  
Chwytam do ręki płat.  
Trzępię, morduję, gonię, —  
Wciąż świeży wiazi gad.



Molus szczeka, biedactwo  
ja już nie czuję rąk...  
Myśl!... Proszek na robactwo!!  
Sypię w magiczny krąg.



W kręgu zasnął rada  
I Molus zasnął mój;  
Lecz za to u sąsiada  
Przez całą noc trwał bó.

*polecamy*  
**krem,  
 mydło i  
 nożyki  
 do golenia**

**Uste** jako produkt  
*czysto polski*

MYDŁO DO GOLENIA  
 KREM  
 NOŻYKI DO GOLENIA

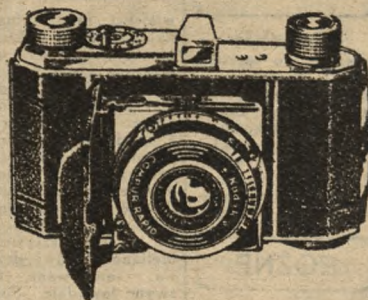
J. i S. STEPNIEWICZ POZNAŃ



**Tego lata  
 będziesz  
 fotografować!**

Nowoczesne aparaty "Kodak"  
 nabyć bowiem możesz w każdym fo-  
 toskładzie — wpłacając tylko zaliczkę **zł. 13.-**  
 (reszta na 12 rat miesięcznych)

**Każdy fotoskład poinformuje  
 o sprzedaży ratalnej "Kodak"**



**KODAK**  
*Ketina*

obiektyw f. 3,5  
 36 zdjęć 24 x 36 mm

Jeśli pragniesz osiągnąć tak  
 wysoki poziom zdjęć, jaki  
 podziwiasz w kinach, stosuj  
 również panchromatyczne  
 błony



**Panatomic**

Kodak Sp. z o. o. — Warszawa, plac Napoleona 5

**INOWROCŁAW-ZDRÓJ** sezon wiosenny  
 Całk. pobyt

2 tygod. 126,— zł  
 3 tygod. 185,— zł

Informacji udziela Zarząd  
 (P. 177) i biuro podróży „Orbis”

A. 1/38 d

**ATA**  
 proszek  
 do czyszczenia  
 i do szorowania

Wyrób Zakładów Polskiej Sp. Akc. „Persil” w Bydgoszczy

Do zmywania i płukania używajcie (IMI)

**OBRAZKI KOMUNIJNE**

własnego nakładu wielobarwne w cenie 15,  
 20, 25 i 30 gr za sztukę oraz zagraniczne  
 wielobarwne w cenie 30, 50 i 60 gr za sztukę

poleca

**DZIAŁ DEWOCJONALIJ**

DRUKARNI I KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA  
 W POZNANIU, AL. MARCINKOWSKIEGO 22

P. K. O. 200 032. (92)

Chcesz być taką, jak te w kinie  
 Powierz cerę **Benigninie**.

Przy **KASZLU**, chrypce, bólu gardła,  
 grypie, astmie i gruźlicy stosowane są  
**PASTYLKI WIKTUAR**  
 (Victoire) Zadać w aptekach. Cena 70 groszy.  
 (861)

**POSZUKUJĄ PRACY**

**Szofer**

ślusarz, znajomość  
 elektryki, dzielnicy fa-  
 chowiec, 10 lat w jed-  
 nym mieście, ewen-  
 tualnie szofer stangret,  
 poszukuje posady zo-  
 natego lub kawalera,  
 okolica obojętna. Ła-  
 skawe zgłosz. Admin.  
 Przew. Katol. 446.

**Dziewczyna**

uczciwa, pracowita, do-  
 bre świadectwa, zna  
 wszelką pracę, poszu-  
 kuje posady pokojowej  
 od 1-go czerwca. Naj-  
 chętniej na majątek.  
 Łask. zgłosz. Admin.  
 Przew. Katol. 485.

**ARTRETYZM**

jest skutkiem złej przemiany materii.

Zanieczyszczona krew wskutek złej przemiany materii  
 może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle  
 artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak  
 w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wy-  
 rzuty na skórze. Choroby złej przemiany materii niszczą  
 organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z na-  
 turą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek.  
 Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w choro-  
 bach na tle złej przemiany materii, chronicznego zapar-  
 cia, kamieniach żółciowych, żółtacze, otyłości, artretyż-  
 mie, mają zastosowanie zioła lecznicze „Cholekinaza”  
 H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fiz-  
 chem. „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Warszawa, Nowy  
 Świat 5 oraz apteki i składy apteczne. (979)

**A. DENIZOT**

Luboń — (Poznań)

poleca (947)

drzewa i krzewy, owocowe,  
 parkowe i ozdobne, róże,  
 konifery, rośliny na  
 żywopłoty.

Cennik na żądanie! Cennik na żądanie!

Do potraw z młodych jarzyn  
 stosuje oszczędna Pani rosół z

**MAGGI**<sup>ego</sup>

kostek bulionowych

**Szpinak**

1 kg szpinaku, 1 łyżka masła, 1 łyżka maki,  
 1 MAGGIego kostka bulionowa,  
 1/4 litra wody, sól.

Szpinak opłukać, obrać z ogonków i goto-  
 wać w wrzącej wodzie przez 5 minut. Na-  
 stępnie szpinak przecedzić i przepłukać  
 kilkakrotnie zimną wodą. Zasmażkę z masła  
 i maki rozprowadzić bulionem z wrzącej  
 wody i MAGGIego kostki bulionowej, dodać  
 do szpinaku i chwilę dusić. Do smaku  
 posolić.



*Jedna owca -  
to jeszcze nie stado...*

A jedna filiżanka kawy słodowej Kneippa jeszcze nie stworzy sił! Jednakowoż codzienne używanie wymienionej i pozytywnej kawy słodowej Kneippa wzmacnia nasze serce i nerwy. Nadto tenia jest smaczna

## Kawa Słodowa Kneippa

### MAKULATURĘ

SKŁADAJĄCĄ SIĘ Z NIEUŻYWANYCH  
EGZ. PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO

ODDAJEMY ZNÓW

NA BARDZO  
KORZYSTNYCH  
WARUNKACH

(91)

ADMINISTRACJA

„PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO“

Wyszła z druku broszura inż. Zygmunta  
Zeglewicza

„Co o komunizmie wiedzieć powinniśmy“  
Sprzedaż w kioskach Tow. „Ruch“ na dworcach kolejowych i w większych księgarniach. Cena 1 zł 20 gr. Z aktualną tą broszurą winien zaznajomić się każdy, interesujący się zagadnieniami politycznymi, społecznymi i religijnymi. (384)

### NERWOL

CHEMIKA DR. FRANZOSA  
NACIERANIE  
STOSUJE SIĘ PRZY:

### REUMATYZMIE

KŁUCIU Z POWODU PRZEZIEBIENIA  
POSTRZAŁE ISCHIASIE I T P  
DO NABYCIA W APTEKACH  
WYROB I GŁÓWNA SPRZEDAŻ

### APTEKA MIKOŁASCHA

LVÓV MODERNIKA

Po godzinach twoj harówki  
rozkosz dają

(106)

„OZONÓWKI“

*Stworzone przy wyprzedzającym  
wiecześnie jako ostatnie*

**Chlorodont**  
PASTA DO ZĘBÓW

### SPRZEDAŻE

#### Młyńskie

maszyny do sprzedania. 1 Mieszarka do maki, 1 Czyszczarkaszmerglówka, 1 Egzuster, 1 Ganek komplet, (kamienie francuskie), 1 dubeltowy elewator. Młyn Goryszewo, poczta Kwiciszewo, pow. Mogilno. (486)

### RÓŻNE

#### Rodzina

zamieszkała w Trembowli, prosi o podanie adresu i miejsca zamieszkania Jana Bojczuka, lat 46, syna Antoniego i Barbary, urodzonego w Trembowli, posiadającego akademickie wykształcenie. Łask. zgłosz. Admin. Przew. Katol. 488.

### WOLNE POSADY

Nadleśnictwo Marzelewo, poczta Marzelewo, pow. Września, przyjmie

praktykanta leśnego. Kandydaci w wieku 16-18 lat, zdrowi i silni z ukończoną 7-klasową szkołą powszechną, mogą się zgłosić. Otrzymają wolne mieszkanie, opał i światło. (489)

### POSZUKUJĄ PRACY

#### Panienska

lat 21, porządnej rodziny, skromna, uczciwa, zna obsługę, szuka posady pokojowej. Zgł. Adm. Przew. Kat. 487.

#### Ogrodnik-

strzelec-borowy, kawaler, 33 lat, praktyka 17-letnia. Specjalność warzywnictwo wczesne, gruntowe, kwiat doniczkowy, gruntowy, szkółki drzew owocowych, 162, szkółki leśne, pszczelarstwo. poszukuje posady zaraz lub później. Zgł. Adm. Przew. Katol. 452.

### W średnim wieku osoba

wiejska, inteligentna, religijna, na wskroś uczciwa, zaufana, oszczędna naprawdę, dobra, szuka odpowiedniej posady na probostwie. Przyjmie pracę z wdzięcznością jako gosposia-kucharka do prowadzenia samodzielnego gospodarstwa. Dobrze i smacznie gotuje, zaprawia, wypieka, prasuje sztywną bieliznę. Obowiązki zamilowana w swym zawodzie. Pod dyspozycję nie wykluczone. Zgłosz. Admin. Przew. Katol. 481.

#### Młoda

kucharka przyjmie posadę w mniejszym majątku lub probostwie. Zgłosz. Admin. Przew. Katol. 484.

#### Samotna

religijna, była naucz., z powodu śmierci ojca poszukuje posady w mieście. Może prowadzić gospodarstwo domowe u zacnej osoby. Oferty Admin. Przew. Katol. 387.

#### Panienska

znająca doskonale szycie, kochająca dzieci, przyjmie chętnie pracę we dworze. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 379.

#### Fornal

długoletnie dobre świadectwa, z zacieźnika, miłośnik koni i prac rolnych, szuka miejsca zaraz. Zgłosz. Admin. Przew. Katol. 380.

### Panienska

inteligentna, uczciwa, lat 17 poszukuje posady clewki do kuchni lub do dzieci we dworze. Zgł. Adm. Przew. Katol. 405.

### Osoba

starsza, zająca, z dobrej rodziny, inteligentna, energiczna, szuka posady w domu katolickim do samotnej osoby, do zarządu domem względnie i do towarzystwa, najchętniej na plebanii. Zgł. Adm. Przew. Katol. 401.

### Zarządca

kawaler, poszukuje stałej posady na mniejszy majątek, wynagrodzenie skromne. Zależy na dobrym traktowaniu. Oferty Admin. Przew. Katol. 409.

### Pomocnik

kowalski, poszukuje posady od zaraz na majątku. Dobre świadectwa, kurs podkuwaczy, samotny, lat 25. Franciszek Pubanc, Ślesin, poczta Ślesin, powiat Bydgoszcz. (420)

### Dziewczyna

z prowincji, religijna, prosi o posadę w zakładzie lub u księdza. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 418.

### Gospodyni

samotna, w średnim wieku, język polski i niemiecki, poszukuje posady u samotnych, miejscowości obojętne. Marciniowski, Poznań, Polanka 19, m. 8, św. Roch. (424)

### PROŚBY

#### Powstaniec

wielkopolski, zredukowany niższy urzędnik, żona chorowita, 4 drobnych dzieci, prosi o pracę lub pożyczkę 300 zł dla założenia handlu domokręznego na Wolińcu. Łaskawe zgłosz. Adm. Przew. Kat. 396.

#### Stolarz

młody, po wojsku, trudnych warunkach, matka chora, prosi o pozyczenie narzędzi lub gotówki na założenie warsztatu stolarskiego. Łask. zgłosz. Admin. Przew. Katol. 461.

### Młodszy

biuralista-stenotypista, uczciwy, spokojny, prosi o pracę w biurze parafialnym, również może jako kościelny. Zgł. Adm. Przew. Kat. 320.

### PODZIĘKOWANIA

Najświętszemu Sercu Jezusa, Niepokalanej, św. Małgorzacie Marii, św. Andrzeja Boboli, Aniołowi Stróżowi oraz duszom w czyszczeniu cierpiącym z głębi serca  
dziękuję

za zdrowie i opiekę, prosząc o błogosławieństwo. Piotrowska. (431)

Najświętszemu Sercu Jezusa, Matuchnie Najświętszej

### dziękuję

pokornie za odebrane łaski, proszę gorąco o dalszą opiekę i błogosławieństwo dla całej rodziny. M. N. (430)

### Podziękowanie

Najsw. Ranom P. J., Matce Boskiej, św. Józefowi, św. Antoniemu za odebrane łaski. M. N. (444)

### Podziękowanie

Matce Boskiej, Sercu Jezusowemu. Głowacka. (443)

### Podziękowanie

Matce Boskiej. S. S. (459)

U osób które używają mało ruchu, kilkutygodniowa kuracja naturalną wodą gorzką Franciszka Józefa oddaje często wprost nieocenione usługi. Należy pić co rano na czczo lub wieczorem przed udaniem się na spoczynek jedną szklanekę naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa. (630)

**PIĘGI**  
gina od kremu i mydła  
**EFELIS**

R. BARCIKOWSKI S. A. Poznań

Tanie kuracje od zł 155.—

Własna pierwszorzędną borowina.

**NAŁĘCZÓW-ZDRÓJ**

Korzystajcie z 66% zniżki kolejowej Ligi Popierania Turystyki do 17 czerwca. Inf.: Nałęczów, Zakł. Lecznicy, tel. 2.

### POSADZKĘ PARKIETOWĄ

wyborowej jakości absolutnie suchą, z fachowym układaniem pod gwarancją dostarcza (49)

Fabryka Krzesel Gościcino, Sp. Akc. w Gościcinie, pow. Morski.

## Specyfikiki ziołowe OSKARA WOJNOWSKIEGO

Ceny:

Ziola przeciwko cierpieniom kanału pokarmowego zn. st. „IROTAN“ „IROTAN“ zł 5.75  
Ziola przeciwko cierpieniom narządów trawienia i watroby zn. st. „CHOGAN“ „CHOGAN“ „ 4.75  
Ziola przeciwko wymiotom oraz atonii kiszki zn. st. „GARA“ „GARA“ „ 5.—  
Ziola przeciwko chorobom płucnym i blednicy zn. st. „ELMIZAN“ „ELMIZAN“ „ 4.—  
Ziola przeciwko reumatyzmowi, artretyzmowi, podagrze i ischiasowi zn. st. „ARTROLIN“ „ARTROLIN“ „ 4.50  
Ziola przeciwko niedomaganiom skrofulicznym zn. st. „TIZAN“ „TIZAN“ „ 4.50  
Ziola przeciwko chorobom nerek i pęcherza zn. st. „UROTAN“ „UROTAN“ „ 4.50  
Ziola przeciwko chorobom nerwowym i epilepsji zn. st. „EPILOBIN“ „EPILOBIN“ „ 5.—  
Kąpiele siarkowo-roślinne zn. st. „SULFOBAL“ „SULFOBAL“ „ 6.50

Są do nabycia w aptekach i składach aptecznych. Adres dla bezpośrednich zamówień: OSKAR WOJNOWSKI — WARSZAWA, ul. Wojciecha Górskiego 3, m. 4 (dawnej ul. Hortensja).

### Komitetom budowy kościołów, pomników i t. p. przedsięwzięć

polecamy

## POCZTÓWKI Z WIDOKAMI



Widokówki w zakładach naszych wykonane, znane już w całym kraju z swej artystycznej szaty, cieszą się chętnym popytem przysparzając zarazem funduszy na odnośne cele. — Wzory wysyłamy na życzenie odwrotnie. — Zainteresowanych uprasza się o podanie rodzaju techniki, ilości wzorów i wysokości nakładu.

## DRUKARNIA św. WOJCIECHA w POZNANIU

UWAGA: Przy zapytaniach winien zainteresowany podać, czy prowadzi handel lub jest upoważnionym Komitetem.

WANDA  
MŁASZEWSKA

# BOGACTWO

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Część pierwsza.

## Jeden dzień.

I. Między ulicą Ordynacką a Czerniakowską można myśleć o wielu sprawach.

Opuściwszy gmach Konserwatorium Krysia stała przez chwilę na brzegu chodnika, patrząc zmrużonymi oczami w głąb tak dobrze znajomej ulicy Ordynackiej.

Blask wczesno-czerwcowego dnia był wprost oślepiający. Po niedawnym deszczu dachy lśniły srebrzyście, a szyby okien rzuciły migotliwe spojrzenia na bruk, po którym w tej chwili harcowała tylko gromadka dzieci w pogoni za obręczą. Wyglądały z daleka jak stadko rozświetlonych, wesołych, różnobarwnych ptaszków. Tupot drobnych nóg i śpiewne głosiki przypominały pannie Daleckiej beethovenowską sonatę skrzypcową<sup>1)</sup>, wykonaną w czasie popisu przez jednego z kolegów:

— Część pierwsza: Allegro assai<sup>2)</sup> — pomyślała i uśmiechnęła się.

To było tak niedawno, a jak gdyby wieki minęły od chwili, gdy biała i czerwona na przemian, pchnięta ku wąskim schodkom przez usługną „koleżankę” Rozenblum, znalazła się raptownie na środku pustej estrady, na wprost kilku setek obcych, wlepionych w nią, ciekawych oczu.

Po raz pierwszy zrozumiała wtedy, co to jest trema<sup>3)</sup>. Już postanowiła wykręcić się na pięcie i... najzwyczajniej zwać z miejsca kaźni, nie bacząc na kompromitację... Ale tam na sali był ojciec. Była także Lola i z pół tuzina wyświęconych, uroczystych kuzynek (choć ten szczegół nie grał zbyt wielkiej roli). Ojciec, nie mniej od delikwentki wzruszony, czekał na wykonanie programu, od którego zależało świadectwo z ukończenia Konserwatorium.

Dzisiaj eks-uczennica klasy fortepianowej załatwiła ostatnie formalności. Odebrawszy swoje papiery, pożegnała się jeszcze raz z profesorem, który wołał za nią aż na korytarz:

— Trzeba wyrobić czwarty palec! Niech pani wciąż o nim pamięta! Czwarthy jest stanowczo za słaby!

Wreszcie woźny Antoni otworzył ciężkie drzwi, życząc wszystkiego najlepszego. Wyszła — na chwilę oślepiła ją słońce. Odetchnęła szeroko, przytknąwszy na sekundę oczy. Więc nareszcie — swoboda! Teraz będzie można pomyśleć o prawdziwej przyszłości!

Zyciel! Długa, nie kończąca się wstęga dni letnich, jesiennych, zimowych... Musi starczyć czasu na wszystko: czeka ją dużo pracy — trzeba nadrobić choć jeden rok stracony! W godzinach

odpoczynku będzie, jak dotąd, grywała „tatuskowi”, ale tylko jemu i tylko na marginesie dnia. Zdarzą się też na pewno różne nieoczekiwane przygody, jakieś „mocne” przeżycia. Może... miłość?

Tu — leciutkie westchnienie: Ach, nie! Kiedyś później. Teraz nie myśleć o tym. Naturalnie, będzie także do przełknięcia pewna dawka cierpienia... Nie obejdzie się i bez łez... Osoba, która już za tydzień zostanie kobietą pełnoletnią, musi patrzeć na życie realnie, wiedzieć, że się ono nie składa z samych uśmiechów. A jednak — życie jest czymś cudownie pięknym, porwijającym jak bystry nurt, jak płomień...

Uczuła raptem ów dobrze znany smak radości, tryskającej bez przyczyny z niewiadomego źródła. Towarzyszy jej, jak zawsze, gwałtowna chęć podzielenia się z bliźnimi wiarą, że świat, nawet przygaszony gdzieś tam oparami zła, jest arcytworem Bożej mądrości i dobroci.

W takich chwilach — gdy uczucie rozradowania szumiło w głowie — Krysia z trudem i raczej przez wrodzoną nieśmiałość tłumila uśmiechy albo słowa, gwałtem cisnące się na usta. Tak samo teraz, przywołując na pomoc rozsądek, usiłowała sobie wyobrazić, co za zdziwiona minę zrobiłby mijający ją właśnie sympatyczny starsuszek, usłyszawszy na przykład znieznacka: „Prawda, jaki śliczny, wesoły dzień? Patrząc na takie niebo, można zapomnieć o najcięższych kłopotach...”

Aby choć na chwilę zagłuszyć uczucie głupiego bezpodstawnego szczęścia, zaczęła, jak zwykle w takich razach, gwałtownie przypominać sobie wszystkie sprawy smutne i budzące niepokój, wszystkie bolesne wydarzenia i przeciwności losu. Ale myśli ociągały się, dążąc w przeszłość niechętnie i leniwie, — jak na lekcję, którą się już wykuło na pamięć. Śmierć matki była niewątpliwie największym ciosem, ale ten fakt bolesny zaszedł zbyt wcześnie, by pozostawić w duszy trzyletniego dziecka jakieś widome ślady. Niewiele starsza Lola w chwilach uroczystych opowiadała o chorobie i zgonie matki z patosem, który czasem wprost gniewał, a zawsze raził Krysę.

„Mamusia” była dla obu siostr portretem w salonie, fotografią na biurku, miniaturą, którą ojciec zawsze nosił przy sobie, — poza tym już tylko mitem, znanym z opowiadań kuzynek i ciotek. W opowieściach powtarzały się te same szczegóły, do znudzenia podlewane nieodzownym refrenem<sup>1)</sup>: Karolina, oprócz piękności, miała niepospolitą inteligencję i była wzorem

wszelkich cnót. W miarę podrastania dowiadywały się dziewczęta, że ona nigdy nie grymasiła w jedzeniu, jadła nawet krakowską kaszę i kożuchy na mleku, że zawsze bez przypominania odrabiała lekcje, nie mizdrzyła się nigdy przed lustrem (to do Loli!), no i tak dalej i tak dalej, bez końca. Okres zamążpójścia matki zawierał spore luki we wspomnieniach rodzinnych, aż do chwili, gdy narzeczeństwo Loli weszło w fazę „tajemnicy poliszynela”<sup>1)</sup>.

Ojciec niewątpliwie najlepiej pamiętał śliczną, młodą kobietę, uśmiechającą się do jego dzieci już tylko z ram portretu. Mówił o niej daleko mniej od innych, ale z większym wzruszeniem w głosie. I właśnie Lola była do matki tak uderzająco podobna, że ciocia Miccia powtarzała prawie zgorszona: Jakby kto skórę zdarł z nieboszczki Karoliny!

Lola wzięła wszystko: jej oczy, usta, włosy. Nawet — imię. Dla Krysi pozostało niewiele: może tylko uśmiech, o którym „tatusik” zwykł był mówić, że ma w sobie coś promiennego, „coś z duszy Karoliny”.

I... zdolności muzyczne. Trzebaż było właśnie odziedziczyć po matce dobry słuch! Gdy się to ujawniło, zapadł srogi wyrok ojcowski: Krysia musi się uczyć, aby grać to wszystko, co kiedyś grała matka.

Musiała więc od dzieciństwa gimnastykować palce przy pomocy nieznośnych wprawek. Ojciec pragnął w niej widzieć przyszłą artystkę. To już było nad siły, choć spełniłaby każde jego życzenie, każde możliwe. Załatwiono sprawę kompromisowo:

„Będę grała tylko dla ciebie”.  
„Dobrze, ale skończysz konserwatorium.”

„Skończę, ale wtedy pozwolisz mi zapisać się na medycynę”.

„Zgoda. Za rok zapiszesz się na medycynę. A dzisiaj zagrasz mi mazurka cis-moll i jeszcze to preludium<sup>2)</sup>, które najbardziej lubię.”

Krysia grała dwudzieste czwarte preludium, myśląc jednocześnie, że na klinice chirurgicznej czy w prosektorium na pewno nie ma fortepianu i że to jest bodaj jeszcze jedną dodatnią cechą medycyny.

Dlaczego medycyna? Dlaczego nie architektura albo prawo? Gdyby skończyła prawo, pomagałaby ojcu, pracowałyby razem. Na samo wspomnienie o projektach Krysi, ciotki potrzęsały głowami:

— Ta Kryńcia! — (nie cierpiała zdrobnienia, używanego w ścisłym kół-

<sup>1)</sup> Beethoven, jeden z największych muzyków i kompozytorów (1770—1827). Sonata — utwór muzyczny.

<sup>2)</sup> dość żywo — takt muzyczny.

<sup>3)</sup> lek przed występem.

<sup>1)</sup> nawrotka — wiersz powtarzający się po każdej zwrotce, przyspiew.

<sup>2)</sup> przegrywka, wstęp muzyczny, krótki utwór muzyczny.

ku rodzinnym. Ojciec, na szczęście, zawsze ją nazywał po prostu Krysią). — Jeżeli już nadeszła moda, że każda kobieta musi mieć w rękę „fach“, niechby dawała lekcje muzyki. Naturalnie darmo: zarabiać lekcjami, chwala Bogu, nie potrzebuje. Ale ceckać się całe życie z chorymi! Latać w dzień i w nocy po mieście, na każde zawołanie!... Stukać, pukać, kłuć igłami... brrr! Co prawda, miała tego bzika od dziecka!

Tak. Uśmiechnęła się mimo woli na na to wspomnienie, aż jakiś przechodzień podniósł rękę do kapelusza, więc przyspieszyła kroku zawstydzona. Myśli jednak pobiegły dalej:

W dużej skrzyni na strychu tułają się po dziś dzień lalki bez rąk, lalki-kaleki z obandażowanymi głowami, z czarną przepaską na bezmyślnych porcelanowych oczach. Wszelką nędzą ludzką, wszelkim cierpieniem, które dla pieszczonego dziecka było czymś tajemniczym, nieznanym i wprost magicznie pociągającym, obdarzała manekinki<sup>1)</sup> z papierowej masy i trocin, aby je leczyć i pocieszać przy tym najtkliwszymi słowami.

Widocznie zatem tkwiło w niej to pragnienie od najdawniejszych lat: nieświadome, przyczajone, gotowe oblec kształt realny w przyszłości. Więc przynajmniej dziś nie potrzebuje klamać sama przed sobą. Więc nie tylko dlatego chce iść na medycynę, że ktoś, kogo ceni wysoko, chociaż go przecież prawie nie zna — brat jej najlepszej przyjaciółki — uzyskał w tym roku dyplom...

On właśnie twierdzi, że na lekarza trzeba mieć powołanie, tak samo, jak na księdza. Powołanie.. powołanie... chyba każdy człowiek ma jakieś powołanie? Tylko od pragnień do spełnienia — droga bardzo daleka i najezona przeszkodami.

Na przykład taka Stefcia. Ta ma prawdziwy talent! Co za fenomenalny głos! A tymczasem siedzi w sklepie, waży pieprz, kraje mydło i sprzedaje brudnym dzieciom potrzebujące pachnące landrynki. Okropnie stąd daleko do roli Elzy w Lohengrinie...<sup>2)</sup> A przecież właśnie Stefcia mogłaby tak cudownie śpiewać Elżę!

A skoro się już o tym pomyślało — czemu nie zająć na Czerniakowską, korzystając z pięknej pogody? Obiad jeszcze daleko, zresztą teraz w domu wszystko idzie na opak. Boże, czy w okresie przedślubnym zawsze musi być takie zamieszanie, mnóstwo paczek na każdym krześle, a jedzenie podawane o fantastycznych godzinach? Gdyby Krysią wróciła dziś do domu o zwykłej porze, nikt by tego nie zauważył. Ciotki przerzucają stosy jedwabnych szmatek, dziwią się, krytykują, chwala i łamią rękę, jakby to im kazano wkładać jedwabne spody i „kombinezy“ z koronkami...

A „tatusik“ ledwie coś przełknie, zaraz śpieszy do kancelarii, zamyka się tam i chodzi po pokoju całymi godzi-

nami. Taki jest od pewnego czasu zmieniony, małowówny i błady! Ma chyba jakieś inne poważne troski, bo z zamąpójściem Loli pogodził się już dawno. Uchronił nawet od licytacji bajecznie zadłużone „włości“ przyszłego zięcia przy pomocy własnej gotówki.

Lola ma, czego chciała. Od tygodnia jeździ własnym (jeszcze wprawdzie nie zapłaconym!) samochodem, z autentycznym hrabią u boku. A za tydzień będzie hrabiną Tereszczyńską i pojedzie z mężem — dokąd? Naturalnie do Trouville, Ostendy lub Biarritz. Przecież umierała ze wstydu, że nie zna dotąd wielkich targowisk mody i dystynkcji, gdzie można spotkać cały „wielki“ świat.

— Żeby chociaż wiedziała, dlaczego Tereszczyńscy mają być lepsi od Daleckich? Że „tatusik“ nie odziedziczył fortuny, tylko własną pracą dorobił się tego, co ma, nie grywa też, jak hrabia Henryk, za żydowskie pieniądze w karty.. — myślała Krysią, wypatrując czy od ulicy Świętokrzyskiej nie nadjeżdża tramwaj.

Na przystanku czekało kilka osób. Jakaś kobieta w chustce z rozkrzyczanym dzieckiem na ręku, paru studentów, gazeciarz i tandetnie a modnie wystrojona dziewczyna. Słowem — taka przeciętna publiczność, zgromadzona przygodnie na Nowym Świecie.

Nagle w głowie Krysi zrodziło się spostrzeżenie tak zabawne, że szepnęła półgłosem:

— Między mną a Lolą będzie teraz taki sam dystans społeczny, jaki jej zdaniem dzieli Daleckich od... Tomczyków.

To dziwne. Każdy pnie się do góry, każdy chce być odrobinę lepszy, ważniejszy. Każdy chciałby wyjść poza „sferę“, z której pochodzi. Ludzi, którzy się dobrze czują we własnym środowisku, jest bardzo mało. I żyjemy podobno w czasach demokratycznych! Miły Boże!

Pojawił się nareszcie jakiś tramwaj, ale naturalnie zły numer. Słońce paliło coraz mocniej. Tu, na Nowym Świecie wsiało w rozgrzany asfalt tchnienie Wisły. Krysią zdecydowała, że można równie dobrze ten niewielki kurs przejść piechotą. Ruch na ulicy był mały. Ci, którzy nie pracują w biurach o tej godzinie, zaczęli się już rozjeżdżać na lato. Każdy, kto tylko może, co najspieszniej opuszcza miasto.

— I my pewnie wyruszymy z tatusiem... Może do wujostwa Śniatyńskich, a może — może w góry? Wolałabym pojechać w góry!

U wylotu Książęcej zatrzymała wzrok na kompleksie gmachów szpitalnych. Jakby nagle zmęczona — zwolniła kroku:

— On pracuje teraz u św. Łazarza...

— Kto? — spytał zaraz głos wewnętrzny, czujna Samokontrola.

Uczciwość nakazała wyjaśnić: „Brat mojej koleżanki odbywa tam obecnie trzymiesięczny staż“.

— Brat twojej koleżanki! — głos usiłował nabrać żartobliwej ironii, chociaż pod nią czaił się lekki niepokój —

czy nie zaczynasz się nim zbytnio interesować, Krystyno Mario Dalecka?

— Och, nic podobnego! Także pomyśl! Ja się w ogóle nikim nie interesuję specjalnie.

— Ale musisz przyznać, że nie miałabyś nic przeciw temu, gdybyś go mogła tutaj spotkać... Naturalnie przypadkiem...

Uczciwość szukała bezradnie argumentu, głos Samokontroli badał dalej prowokująco:

— Więc przyznajesz? Może wreszcie zdobędziesz się na cywilną odwagę i powiesz otwarcie, dlaczego ci tak spieszą na Czerniakowską?

— To nieprawda! — zbuntowała się Krysią, walcząc z nieznośnymi myślami. — Idę, bo chcę zobaczyć Stefcię, bo się do niej stęskniłam. Zresztą on nigdy nie bywa w domu o tej porze.

— Ale będzie tam za godzinę — podsunęło sumienie w imię prawdy, całej prawdy i tylko prawdy.

— A ty naturalnie, jak zawsze zagadasz się ze Stefcią i doczekasz chwili jego powrotu — dorzuciła zaraz Samokontrola.

— Stefcia nie była u mnie chyba z tydzień. Wkrótce wyjadę na wakacje... Mamy sobie przecież tyle do powiedzenia!

Myśli biegnęły jedna za drugą, aby zastąpić drogę niedorzecznym skrupułom. Tamte jednak wracały jak uprzykrzone muchy.

Z nagłym pośpiechem, jak gdyby ją kto gonił, zaczęła Krysią schodzić w dół ku Czerniakowskiej.

## II. Sklep spożywczy i jego kulisy.

Sklep, a właściwie sklepik spożywczy nie uległ, tak na oko, żadnym zmianom w ciągu dziesięciu lat. W niewielkim oknie wystawowym tłoczyły się, jak dawniej, butelki z octem winnym i jaskrawo barwioną „lemoniada“. Po bokach, na podstawie z kawałków mydła w śmieszne, niebieskie żyłki — widniały puszki z zaprawą do podłóg, z olejną farbą i z szuwaksem. Środek zajmowała nieznośnie piramida olbrzymich, reklamowych kostek bulionu „Maggi“. Na samym froncie, tuż za szybą, widniały w osobnych przegródkach różne gatunki kaszy, ryżu i mąki, przykryte grubą warstwą kurzu. W głębi ślój skawalonych w jedną bezkształtną masę landrynek, którym patronowały z góry wianki suszonych grzybów.

Nieliczne już skrawki wolnej przestrzeni wypełniły szczelnie flaszeczki atramentu, świece, konserwy z pomidorów, oraz kilka pęczków zeschłego ziela, zwanego majerankiem.

Podniszczone i wyszarzałe przedmioty, nad którymi przez krótki czas lata paściło się słońce, a przez cały rok kurz i sadze — nie dawały najmniejszego pojęcia o ilości i jakości towaru, mieszczącego się wewnątrz sklepu. Tam wszystko było świeże, jasne, czyste i pachniało nęcąco mieszaniną lakieru, czekolady, piwa, śledzi oraz nowych worków konopnych z suszonymi śliwkami, cukrem i grochem. (Ciąg dalszy nastąpi)

<sup>1)</sup> laleczki, figurki.

<sup>2)</sup> Lohengrin — opera Ryszarda Wagnera.

<sup>1)</sup> Praktyka próbna.

## POPIELNICE

POWIEŚĆ

14)

— Ja cię powiozę. Oddałem starszym na ucztę zwierzyne, com na nasze weselisko nabił, miód też oddałem, za to przystali, że ja cię powiozę. Więc się nie bój...

Powiedział to ze szczególnym naciskiem, lecz Olsza nie zrozumiała.

— Oj, Dolo, Dolo! — zawiodła żalnością.

Rozszlochała się, nie słyszała już nic, co do niej mówił. Nie spostrzegła, kiedy odszedł. Leżała jak zabita, dygotała od straszliwej, śmiertelnej trwogi, od żalu i buntu. Powiozą ją i utopia, jak utopili Jastrunę... Oj, Dolo, Dolo, Niedolo!

Dzień był słoneczny i piękny, co stanowiło jeszcze jeden dowód przychylnego przyjęcia przez bogów ofiary. Jezioro było błękitne, a kwitnące po brzegach kaczeńce — złote. Silny wiatr wzdymał falę, biegnącą od żalnika przystani. Na przystani stał tłum ludzi, kto tylko żył w grodzie. Dziewczęta przystroili się odświętnie, rozpuściły kosy. Nie lada to było święto. Marza wstrzymywała łzy, bo tłumaczyli jej wszyscy, że winna być bardzo dumna. Toć zaszczyt nie byle jaki!

Rozległy się krzyki, że już Brusalównę wiodą. Prowadzili ją oba żerce, okryci końskimi skórami. Olsza szła błada, jak jej lniana szatka. Na rozpuszczonych włosach miała wieniec kaczeńcowy. Ręce z tyłu związane, żeby nie mogła wypłynąć. Spoglądała w koło nieprzytomnie.

Marza wybuchnęła płaczem mimo dumy. Olsza zatrzymała się:

— Ostań zdrowa, siostrzyczko. A weź sobie tę pawłokę co mi Miłosz kupił... Niech ci służy...

— Weźmę — szepnęła Marza.

Rozszerzonymi oczami patrzyła Olsza na zebrany tłum. Znow chciała coś powiedzieć, ale żercy natarczywie pociągnęli ją ku łodzi. Im mniej gadania, tym lepiej. Bogowie się zniecierpliwia.

Łódź była równie przybrana kwiatami, umajona baškami wierzby i gałazkami jedliny. Miłosz stał na przodzie z wiosłem w ręku. Pochwycił Olszę za rękę, wciągnął gwałtownie do środka i natychmiast odbił wiosłem tak silnie, że łódź odsunęła się o całą długość.

— Czekaj! Czekaj! — krzyczał Zywoch. — Ja z tobą pojadę.

— Czółno nie wytrzyma! — odkrzyknął Miłosz.

— A dasz sobie sam z nią radę?!

— Dam.

Uspokojony żerec stanął w szeregu patrzących. Śledzili ciekawie czółno kołyszące się na fali. Płynęło wolno, bo wiatr nawracał je ku brzegowi. Widzowie niecierpliwili się, bo ucztę czekała. Pierwsza od czasu obłężenia. Pierwszy raz najedzą się jak dawniej, do syta, nie korzonkami kopanymi

w lesie, zeszlóroczną tarniną i głógiem, lecz dobrym, pieczonym mięsiwem.

— Po co płynie tak daleko? — sarkali.

— Niechby ją już tutaj cisnął...

— Nie przystoi! Musi wyjechać na sam środek.

I patrzyli dalej na malejącą z każdą chwilą łódź.

W łodzi Miłosz mówił do dziewczyny:

— Nie patrz jak głupia. Już rzekłem, że cię nie utopię.

— Nie utopisz?...

— Obiecałem kiedyś, że cię nie dam skrzywdzić. Dotrzymam. Z brzegu nie będzie widać, co z tobą zrobię, bo fala. Wysadzę cię przy tej kępie trzcin na środku...

— Tam nie ma gruntu!

— Tam jest czółno, którym tej nocy zawiózł i uwiązał. W czółnie są skóry. Okryjesz się i będziesz czekać, a ja znow w nocy po ciebie przyjadę...

— Uczynisz tak? Naprawdę?

— Rzekłem już, że uczynię. Z niewoli mnie zbawiłaś, Cucka przechowałaś, a jażbym cię nie ratował?... Siedz spokojnie! — zakrzyknął, bo chciała go za rękę chwycić i całować. — Z brzegu jeszcze nas widzą!

— Dobryś... dobryś... — szeptała z uniesieniem. — A jak mnie w nocy zabierzesz, co zrobimy?

— Juźcić co do grodu nie wrócimy — odparł, posepniejąc. — Rozszarpaliby nas żywcem. Uciekniemy do lasu i tam zostaniemy...

— W lesie?

— Ano. Pójdziemy daleko, daleko, gdzie ludzie tutejsi nie zachodzą. Dalej niż był obóz obcych. Wybudujemy sobie szałas. Tam będziemy żyć. Tu nigdy już nie wrócimy,

— Nigdy... — powtórzyła i wzdrygnęła się.

— Jak będziemy żyć bez społeczności? — zapytała.

Wzruszył ramionami niechętnie.

— Jak dziki zwierz, co sam jeden w boru żywie... Ano, cóż począć?

— Dla mnie taką rzecz czynisz?! — szepnęła.

— Obiecałem przecież, że cię skrzywdzić nie dam — odparł niecierpliwie.

Niecierpliwłość była wywołana falą, z powodu której łódź posuwała się wolno, lecz Olsza zamilkła. Zapatrzyła się w płynące nad ich głowami obłoki. Choć groza natychmiastowej śmierci odsunęła się od niej, nie czuła wielkiej ulgi. Uciec do lasu?... Tam żyć, jak żyje dziki zwierz, nie widząc nigdy ludzkiej twarzy?! Drzeć nieustannie, że ich swojacy wytropią i strasznie ukarzą? Nie obaczyć przynigdy rodzzonego domu, jeziora, grodu, żalnika, gdzie popioły dziadów, nie posłyszec śpiewów... Jak obcy tułać się będą po puszczy... Gdy Miłosz wieczorem pójdzie zasadzać się na zwierzyne, co pocnie ona, Ol-

sza, sama jedna?... Jakie strachy ją nawiedzą?...

Z bezmierną rozpaczą utkwiała wzrok w górze. Gdybyż tam, hen, ponad obłokami, ponad siedzibą zawistnych surowych bogów, znajdował się jakiś inny Bóg, wielki, sprawiedliwy i miłosierny! Taki, co by się zajmował pokrzywdzonymi! Co by nie zwoił składać dziewcząt na ofiarę!... Co by usłyszał wołanie nawet tak słabe jak jej...

Zamyślona nie postyszała, że Miłosz coś mówił do niej. Dopiero, gdy krzyknął drugi raz, zrozumiała, że ma się przesiać nieco bliżej, by wyrównać nachylenie łodzi. I znow płynęli w milczeniu. Ona myślała: Dobry jest mój Miłosz. Nie da mnie skrzywdzić. Przeze mnie utraci ród i swojaków. W grodzie go wszyscy poważają. Zwłaszcza od czasu, jak pomoc sprowadził. Choć młody, tylko patrzeć, jak będzie należał do wiecu i przemawiał na równi ze starszymi... To wszystko utraci przeze mnie... Będzie w puszczy dzikował całe życie... Będzie mi wspominał, co zrobił...

...W grodzie, gdy się wyda, powiedzą wszyscy, że z boginkami w zmoście, i że go czarem zmamila... Może i on później tak pomyśli?...

Miłosz znow coś mówił, czego nie słyszała. Spotkała jego wzrok zaniepokojony, podejrzliwy.

— On już mniema, że boginka...

Poprzednia rozpacz przeszła w zniechęcenie tak wielkie, że głuszące pragnienie życia. Nie ma dla niej na świecie ocalenia, nie ma wesela, ni pokoju. Lepiej skończyć jak Jastruna, pod falą spać o niczym nie wiedząc, Miłosza od siebie uwolnić, póki czas...

Z trudem, bo związane ręce jej przeszkadzały, podniosła się i stanęła w łodzi.

— Co robisz!? — krzyknął z gniewem Miłosz. — Siedz! Do kępy jeszcze daleko!

Olsza nie usiadła. Spojrzała na niego szeroko rozwartymi oczami, rozejrzała się w koło po zgrzywionej wodzie. Daleko, daleko gród. Na wale czernią się ludzie maleńcy, jak mrówki. Patrza pewno na nich, niecierpliwia się... Nie będą niecierpliwic się dłużej...

I zanim Miłosz zrozumiał, co chce uczynić, rzuciła się głową w przód...

## Rozdział XII

## Siejba

Pogoda trwała nadal i ziemia obeschła do tyła, że można ją było orać. Cała ludność grodu wyległa na pole pod lasem, by uroczyście odłożyć pierwsze skiby. W inne wiosny dzień ten był wielkim świętem. Ileż brzmiało krzyków, śmiechów, śpiewu, trzaskania batem, przechwalania się lepszym zaprzęgiem!

Dziś konia ni wołu nie stało. Wychudli, znedzniali ludzie sami zaprzęgali się w jarzmo i z wysiłkiem cią-

gnęli drewnianą sochę lub pług z kamiennym lemieszem. Choć nie mieli ziarna na zasiew, niwa musiała być zorana, gdyż w razie pozostawienia jej przez rok ugórem, zarosłaby lasem na nowo. Więc orali, stękając ciężko i odpoczywając co chwila. Starszy Straż, tak dumny niegdyś ze swych pięknych wołów, poganiał zaprzężonych żonę, brata Cieślę i syna. Mały Kurek, który zeszłego roku odganiał dzielnie kaczki od ojcowego prosa, już nie żył. Nie wytrzymał głodu. Pomagał ojcu dawny pastuch (nie ma już dziś co pasać), Sysek, chudy jak szczapa wyrostek.

Gruby dawniej Pomłost zaprzął obie córki i popędzając je gniewnie, żałuje że sprzedał trzcią. Przydałaby mu się teraz. Ano, kto mógł przewidzieć? Stary Chwost, zwykle pogodny, spogląda na sąsiadów z urazą. Żywi niewygasły żal, że w czasie głodu, gdy jedni drugim rozbięli strzechy na paszę, jego piękny słomiany dach pierwszy padł ofiarą. Ani się spostrzegł, gdy go rozskubano. Teraz musiał pokryć dom trzciną z jeziora, jak wszyscy.

Pośród zebranych brakuje starego Dobka, przewodniczącego wiecu. Umarł przed kilku dniami, przejadłszy się mięsem w dniu poświęcenia dziewczyny jezioru. Spalono go jak należy, na wysokim stosie, przy udziale wszystkich płaczek. Chciała starszyzna zyspać jego prochy do popielnicy, którą zeszłego

roku lepila ta sama poświęcona Olsza Brusalówna, bo kształt garnka przypominał im wodza obcego, Fargę, i jego naszyjnik, ale Miłosz Kruków, właściciel popielnicy, odmówił. Niech chroma Marza ulepi drugą, taką samą, jeśli potrafi. On tej nie odda. Sam chce być w niej pochowany.

W obawie, że ojciec każe mu starszych posłuchać, zabrał gdzieś skorupę i wyniósł. Powiedział, że się niechający rozbiła. Może tak było istotnie, a może łął.

Prawdy trudno było dojść, gdyż Miłosz całe dni przesiadywał po staremu w bo-



### Po co jedziemy do Wielkopolski?

Fot. Ulatowski  
Poznań

Do Poznania — na Targi, na wieś — dla wzorowego gospodarstwa, na prowincję — dla prawdziwego polskiego, czystego miasteczka. I na tym dla ogromnej większości Polaków wyczerpuje się wartość Wielkopolski. Tyle lat była cicha ta „ziemia na uboczu”. Obecnie się to kończy. Wielkopolska woła do wszystkich: „Ktokolwiek jesteś z polskiej ziemi i smuczysz się i czoło kryjesz — przybawaj, tu odżyjesz!” A ma Poznańskie co pokazać: swoisty urok krajobrazu i czcigodne zabytki z wielkich godzin naszego narodu. Oto np. przepiękne jezioro góreckie w pobliżu Poznania. Nieomal wszystkie wielkopolskie jeziora są pełne tajemniczego uroku. Zanim jednak do nas się wybierzesz, kup sobie „Przewodnik po Wielkopolsce”. Drobiazż ten zawierający 410 stron kosztuje ledwie zł 4.— Kto kupi książkę, nazajutrz wybierze się do Wielkopolski.

ru. Jeno zwierzyny przynosił mało, tyle co nic. Można by przypuścić, że miast polować, wałęsa się po lesie bez celu.

## List starego Macieja

Niech będzie pochwalony

Jezus Chrystus!

W ubiegłą niedzielę po południu mój przyjaciel Marcin z wesołą miną wszedł do mej chaty i zaczął radośnie gderać:

— Szczerze złoto płynie z nieba, a ty Macieju siedzisz niby ten borsuk w jamie! Idźmy w świat, a rozpodzi ci się serce, kiedy spojrzysz na słońcem wyłoczone sady, pełne różowego i białego kwiecia na jabłoniach i śliwkach. Hej! Piękny jest świat, a chociaż tam agresty i brzoskwinie troszeczkę posmutniały i pochyliły swe od przymrozków pożółkłe lebki, to jednak czekają nas inne soczyste owoce. Jeno głowę do góry!

Ha, no! Niekoniecznie tam z tym szczerym złotem, bo zimne, lecz nie chcę Marcinowi psuć humoru, toteż idziemy w słońce.

W drodze, bez wszelkiego wstępu przypominam Marcinowi:

— Obiecałeś namyślić się i dać mi odpowiedź w sprawie smutnych dziejów ostatnich dni. Czy zastanowiłeś się nad przyczynami potwornych morderstw, których ofiarą w ostatnim czasie padły nawet matki?

Marcin posmutniał. — Wiesz, Macieju, nie znam obcych języków i nie czytam zagranicznych gazet, lecz pewien pan, który przez kilka lat przebywał za granicą, opowiadał mi, że i tam dzieje się wiele złego, lecz my w Polsce przodujemy obcym krajom takimi morderstwami jak te w Krzyżownikach i w Poznaniu! Jakże to smutne!

Tu w Poznaniu syn, tam w Krzyżownikach córka mordują własną matkę. Z namysłem, zimną krwią pozbawiają życia rodzicielkę, która od najmłodszych lat czule ich tuliła do swego serca, z nimi się smuciła i radowała. Czyn matkobójstwa jest tak potworny, że brankie mi słów na określenie tak niebywałej zbrodni.

— Godzę się na wszystko, mój Marcinie, lecz nie pomoże biadanie i załamywanie rąk; trzeba szukać jądra złego i tam rozpocząć z naprawą, inaczej będzie coraz gorzej — tak przezywam przyjacielowi.

I otrzymuję odpowiedź: — Niepodobno mi jednym zdaniem odpowiedzieć, bo zbyt wiele przyczyn składa się na dzisiejszy smutny stan rzeczy. Idźmy najprzód do szkoły. Czy sądzisz, Macieju, że wystarczą 2 godziny nauki religii w tygodniu na to, aby młodemu pokoleniu już od zarania życia wpoić w duszę i w serce świętość czwartego przykazania Bożego, poszanowania dla rodziców i władzy?

— Jak to! — pytam, — przecież my „za Prusaka” mieliśmy cztery godziny religii w tygodniu. A przecież byliśmy w niewoli innowiercy, który jednak religię uważał za fundament i podstawę życia rodziny, społeczeństwa i państwa.. Czyżby.. nauczyciele?

— Broń Boże, oni są tylko wykonawcami nakazów „z góry”, a chociaż góry się zmieniły, to pozostały tylko 2 godziny nauki religii w szkołach w wolnej i katolickiej Polsce..

Marcin widocznie gruntownie przygotował się na odpowiedź, bo wyciągając zza pazuchy pewne pismo, tak mi dalej prawi: — Dwie godziny tygodniowo nauki religii w szkole powszechnej, a nie lepiej dzieje się w szkołach średnich. A tu masz dowód, jak to niektórzy wychowawcy wpływają na naszą młodzież. Marcin odczytuje mi artykuł o pewnym pedagogu, który nie uznaje Nowego Testamentu, chociaż jest Polakiem i katolikiem (z metryki!), a o nabożeństwach podobno wyraża się, że „ludzie chętnie chodzą na nabożeństwa kościelne, gdyż takie przedstawienie teatralne wale”. Profesor ten nie ma zwyczaju odmawiać z uczniami modlitwy przed lub po lekcjach, uśmiecha się natomiast szydlerczo. Niektórzy uczniowie wstydzą się odmówić modlitwę, nie chcąc słyszeć opinii: „Wygładasz, jak jakiś St. Kostka”.

Oto małe kwiatki z „naszego ogródka”, który leży w sercu Polski..

Lecz wspomnę jeszcze trzecią „szkołę”, którą nazwać można wszechnicą zła. Posłuchaj, Macieju. (Tu Marcin czyta mi artykuł z innej gazety): „Gdzie popełnia się najwięcej zbrodni? Nie w zaułkach podmiejskich wielkich miast, nie w dżungli gangsterów chicagowskich, ale... w kinie! Tak mówi statystyka. Wśród tematów, które posłużyły w r. 1936 jako materiał do scenariuszy filmowych wyliczono: 310 morderstw, 104 kradzieży z włamaniem, 43 podpaleń, 405 zrad małżeńskich, 182 wypadki fałszywych zeznań, 165 kradzieży zwy-

Ucichły pogwarki, bo od Bramy Starzych szli uroczyste żercy w otoczeniu wiecu. Świętoch niósł w obu rękach miareczkę ziarna, świętego ziarna, przechowanego na zasiew. Stary wróż głodował wraz z innymi, ale tej pszenicy nie ruszył. Nie spożył tego jęczmienia. Sam nie tknął i nie pozwolił tknąć nikomu. Małeńko tego było, na jeden żagon nie starczy, ale dość, by zacząć się jeść. Nie będzie nikt jadł tego roku chleba, przeżywią się chebda, badylem, lebioda, szczawiem, tarniną, jagodami, grzybami, a ziarno zebrane schowają na zasiew, by za rok znów obsiać wiele

się da i po roku znów, aż pokryją się złotym zbożem wszystkie pola. Za ile lat tego się doczekają — nie dbali. Wystarczała im świadomość, że tak się niechybnie stanie. Któż dba o czas? Chyba młodzik nierozumny.

Otoczyli kołem wróża, który pokłonił się niziutko słońcu. Potem czekali aż cień owinie się ciasno koło nóg. Wtedy stary Świętoch przepasał się siwą płachtą siewcy, wsypał do niej ziarno i jął je rzucać w rozoraną, otwartą glebę. Mruczając zaklęcia, siał pszenicę na południe i na północ, jęczmień na zachód i wschód. A rozsiewszy, znowu pokło-

nił się słońcu. I wzywał jego błogosławieństwa na rolę.

Skowronki dzwoniły w górze. Ludzie stali, milcząc. Byli wychudli, zniszczeni, byli nędzarzami. Nie posiadali nic, odarto ich ze wszystkiego. Cekał ich wieloletni głód i ciężka praca. Jednakże uważali się za szczęśliwych. Ziemia im pozostawała. Święta rodzicielka ziemia. Dopokąd na niej stali, na niej żyli, nie mogli czuć się biednymi. Była ich matką, podstawą, ostoją...

KONIEC

### Popierajmy działalność „Stelli“

Wobec zbliżających się wakacyj letnich Tow. Kolonii Wakacyjnych „Stella“ zwraca się do społeczeństwa wielkopolskiego z następującym apelem:

1. Niech każdy z tych, którzy jako dzieci w ciągu 42 lat działalności „Stelli“ korzystali z jej dobrodziejstwa ofiaruje z wdzięczności choć 1.— zł. A są tacy, którzy i 10.— zł ofiarować będą mogli. Niech splacają przynajmniej odsetki od kapitału, jaki na ich wysyłkę włożyła „Stella“.

2. Niechże każdy z tych, którzy żyją w do- brych warunkach materialnych, a którego dzieci wyjadą w góry względnie nad morze, umożliwi choć jednemu dziecku ubogiemu, często mieszkającemu w tej samej kamienicy, wyjazd na kolonie letnie. Koszta czterotygodniowego pobytu na kolonii wynoszą 28.— zł. Jest to tylko drobny ułamek sumy, jaki spotrzebuje jego dziecko podczas swych wakacyj.

kłych i 642 wypadki oszustwa. „Na tym uniwersytecie“ kształci się nasza dorastająca młodzież, która opuściła ławę szkolną... A największe wytwórnice filmowe są w ręku... Żydów.

Zapewne już, Macieju, czytałeś, jak to w pewnym z Polską zaprzyjaźnionym państwie wszelkie żydowskie pas- kudztwa, bezwstydne pisma, piosenki spalono na stosie, a żydowskie filmy zakazano? Kiedyż my pójdziemy śladem naszych „przyjaciół“? Czy się teraz dziwisz, że my „przodujemy“?

— Dostyc tych malowanek „czarno na czarnym“, mój Marcinie. Słońca nam potrzeba, aby rozeszły się mroki i za- jaśniało w sercu i w duszy światło. Lecz, przyjacielu kochany, czy ty i ja i wielu z ojców również nie ponosimy częściowo winy, że dzieci nasze nieraz zapominają o czwartym przykazaniu Bożym, mianowicie w odnoszeniu się do... matki? Posłuchaj? Znałeś w na- szej wsi kowala Ludwika. Pracowity i trzeźwy był to człowiek i robota szła mu od ręki. Lecz nie miał tyle pracy, aby wyżywić swą liczną rodzinę, cho- ciał jego żona godnie mu sekundowała, dbając o czystość w chacie i o szciero bezustannie głodnych dzieci.

Bywałem nieraz w domu kowalów, gdzie na kolację na zmianę był żurek z perkami, to znowu perki z żurkiem, albo „polewulinka na serwatulinie“... z perkami. Bogobojni rodzice wieczorami śpiewali z dziećmi nabożne pieśni i szczęście było w tym rodzinnym gniazdku.

Straciłem ich z oczu, kiedy opuściłem naszą wieś! Przed kilku dniami (po paru latach rozłąki) spotykam na ulicy tęgiego dryblasa, który mnie serdecznie

3. Małżonkowie, którym Pan Bóg odmówił potomstwa lub którzy już odchowali swoje dzieci, mogliby podobną usługę oddać dziecku ubogiemu.

4. Kogo nie stać na jednorazowy większy wy- datek, niech zapisze się na członka „Stelli“ i swą kilkuzłotową ofiarą niech podtrzymuje jej działalność.

5. W niejednym dworze, w niejednej zagro- dzie włościańskiej znalazłoby się miejsce dla ubogiego dziecka wielkomijskiego. Tow. „Stella“ chętnie pośredniczy w wysyłce dzieci.

Pierwsza wysyłka dzieci na wypoczynek na- stąpi już 15. VI. Ktokolwiek pragnie ulżyć doli ubogiego dziecka wielkomijskiego, niech dapo- może „Stelli“ do zrealizowania swego zadania. *Biuro Tow. „Stella“ mieści się w Poznaniu przy ul. Fr. Ratajskiego 26/27, tel. 22—97. Nr konta PKO 201 266.*

Troska o dobro dorastających dzieci, pozba- wionych najkonieczniejszych warunków do ży- cia, jest kwestią palącą dla dobra naszego na- rodu. Jest także spełnieniem uczynku zasługu- jącego na nagrodę u Boga. „Kto by przyjął je-

wita. Był to kowalów najstarszy syn Józef. Chłopiec opowiada mi dzieje swej rodziny: — Pracy było coraz mniej, a dzieci rosły i chciały jeść coraz wię- cej. W końcu na żurek zabrakło, to- też ojciec sprzedał kuźnię i pracuje w fabryce w mieście. On (Józef) już trzeci rok jest w nauce, siostra jest krawcową, a młodsza „czwórka“ chodzi do szkoły...

— A matka? — przerywam Józkwowi.

— Matka jest zdrowa i pracuje w domu. Musi wstać już o 5 rano, bo ojciec idzie o 6 do fabryki, a ja o 7 do warsztatu, to musimy dostać śniadanie. Potem dzieci idą do szkoły, to matka musi je wyszykować i nakarmić...

— To zapewne matka potem sobie troszeczkę odpocznie? — pytam dalej.

— Ale gdzie tam! Przecież matka musi statki pomyć, postarać się o obiad, ugoto- wać, wymieść izbę, bo już o 12 przycho- dzimy na obiad... Po południu znowu matka się musi krzątać niezgorzej, bo to i dzie- ciom trzeba pomóc i kolację uszykować. My wszyscy wieczorem idziemy wcześniej spać, bo jak się człowiek naharuje...

— A juści! — odpowiadam. — To zapewne i matka wreszcie wypocznie?

— A jakże, wypocznie! — odpowiada mi Józek w tonie pouczającym. — A przecież trzeba i po kolacji statki pomyć, dzieci w łóżka ułożyć, a potem cerować pończochy i ubranka, bo prze- cież dzieci drą...

— A siostra nie pomaga? — pytam.

— Siostra przychodzi nieraz późno w noc, bo u krawcowej wiele roboty.

— Powiedz mi, mój Józku, ile wy wszyscy zarabiacie?

— Ojciec tygodniowo — 25 zł, ja — 5 zł, siostra — 12 zł...

dno z tych najmniejszych, mnie przyjmuje“, po- wiedział nasz Zbawiciel.

Kwista uliczna na wysyłkę dzieci na kolonie letnie „Stelli“ odbędzie się w uro- czystość Wniebowstąpienia Pańskiego dnia 26 maja.

### OFIARY

Na budowę kościoła w Luboniu złożyła Spółdzielnia Budowlana „Strzecha“ 100 zł.

### Odpowiedzi Redakcji

Zenającemu się. Zerwać z takimi pamiątkami. Najlepiej je spalić. Przyszłość Pana należy do żony i do... przy- szłych dzieci! Jedną nogą stać w teraźniejszości na gruncie rzeczywistości, a nie powracać jak niepoprawny fantasta-marzyciel ciągle do tego, co było i bezpowrotnie minęło. Sądzę, że takie postępowanie będzie najszlachet- niejsze. — Dzieci! Polecamy bardzo do stróżowania mienia umundurowanych strażników Wielkopolskiej Straży Bezpieczeństwa — Jarocin, Długa 26 — Michałina z Ma- zowsza. SS. Nazaretanki Kraków, ul. Warszawska 13. SS. Serafiki, Kraków, ul. Konfederacka 18.

Kurs kucia kont rozpoczęło się w cywilnej szkole kucia koni w Poznaniu od 23 maja br. Zgłoszenia do Wiel- kopolskiej Izby Rolniczej — Poznań ul. Mickiewicza 33.

— A matka, matka wasza, ile ona za- robi? — pytam zdumionego Józka.

Ten najprzód wybałuszył swe patrze, potem wybuchnął głośnym śmiechem:

— Co zarobi matka? Nic nie zarobi, bo przecież matka... nic nie robi!

No widzisz, mój Marcinie, jak my ojcowie ciężko grzeszymy i jaką winę ponosimy, jeżeli dzieciom swym nie zwraca- my uwagi na tę bezustanną i ofiarną pracę dobrej matki, jeżeli dzieciom swym nie powiemy, że za to poświęcenie się ma- tki należy ją szanować, cenić, kochać ser- decznie i ułatwiać jej pracę, pomaga- jąc jej, zachować jak najdłużej jej mi- łość i cenne zdrowie, bo „jak ojciec umrze, dziecko półsierota, ale jak ma- tka, to cała sierota“. Wiesz przecież, jak to sobie tłumaczą nazwę matka, że co „ma“ to „tka“ swoim dzieciom. Czy- tałem raz bardzo ładny wiersz o matce i zostały mi w pamięci słowa:

„Dziecino, nie płacz, nie, rozjaśnij swoją twarz; dopóki matkę masz, nie może ci być źle“.

— Tak, tak, mój Marcinie! Trzeba podnieść cześć matki właśnie za to jej bezgraniczne poświęcenie. Tę cześć nakazują przykazania Boże jako obo- wiązek religijny. Z którejkolwiek spoj- rzeć strony na to, co się w świecie i u nas dzieje, bez religii się nie obejdzie w wychowaniu. Nie umniejszać, ale po- większać ilość godzin nauki religii w szkole! Bez religii człowiek nie będzie umiał kochać należycie ani własnej matki ani matki Ojczyzny.

Takeśmy sobie pogadali z Marcinem o miłości matki i o religii i to Wam wiernie podaje ku rozważaniu, Wasz *Maciej Kropiciel*

# RÓŻNE WIADOMOŚCI

**Przygotowania do Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie** przedstawiają się niezwykle imponująco. 35 narodów zapowiedziało w nim udział. Zapewnione jest uczestnictwo 20 kardynałów i blisko 300 biskupów. Z Polski spodziewają się w Budapeszcie do 4000 pielgrzymów. Wybudowano specjalnie dwa małe dworce, gdyż 6 dworców istniejących w stolicy Węgier nie mogłoby wystarczyć potrzebom zwiększonego ruchu. Zużyto 210 wagonów drzewa na konstrukcję trybun, otaczających główny ołtarz i tworzących jeden z największych istniejących w świecie amfiteatrów. Liczba miejsc na tych trybunach obliczona jest na 135 tysięcy osób. Dla obsługi radiowej montuje się 350 głośników. Dla księży, chcących odprawić Mszę św., przygotowuje się 5000 ołtarzy w różnych punktach miasta. Do wspólnej Komunii św., którą rozdáwać będzie równocześnie 600 kapłanów, stanąć ma 300 tysięcy wiernych.

Dotąd odbyło się około 20 tysięcy zebrań przygotowawczych i propagandowych w związku z Kongresem w całym Węgrzech. Każdy najdrobniejszy szczegół techniczny, zakwaterowanie, aprowizacja, komunikacja, zwiedzanie zabytków, urządzenie wystaw, widowisk i t. p. wszystko jest szczegółowo przemyślane, przygotowane przez cały sztab biurowy. Obok przygotowań technicznych pomyślano też o przysposobieniu duchowym, które objęło kilkaset triduów eucharystycznych. W tym 80 oddzielnie dla różnych grup stanowych i zawodowych.

Udział Polski w Kongresie przygotowuje Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, który organizuje jedną pielgrzymkę oficjalną. Nad przygotowaniem czuwa osobiste J. Em. Ks. Kard. Prymas Hlond. Dla uczestników z Polski odbędą się osobne nabożeństwa z kazaniem Ich Eksk. Ks. Biskupów Okoniewskiego i Radońskiego, oraz obrady w sekcji polskiej z referatami J. E. Ks. Biskupa Gawliny i p. Jundzilla Balińskiego.

W rodzinie narodów katolickich, zgromadzonych w kornym holdzie dla Najświętszej Eucharystii nie zabraknie licznych przedstawicieli naszego narodu. Zgłoszenia przyjmuje jeszcze tylko kilka dni Polskie Biuro Podróży „Orbis” oraz wszystkie Instytuty Akcji Katolickiej.

Ceny przejazdu już od 35 zł.

**Podręcznik, który przynosi wiele szkody.** Nakładem Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych we Lwowie ukazała się w przekładzie polskim książka Ernesta Gombricha p. t.: „Godziny wieków. Historia świata dla ciebie”. (Przekład autoryzowany Zofii Rudzkiej. Ryunki w tekście F. Kutzer. Okładkę projektowali A. i Fr. Sejferzowie. Stron 320). Autor książki rozumie dzieje świata, jako niemieckie godziny wieków. Dla Niemców i niemieczyzny jest z pełnym uznaniem i uwielbieniem. W dziele pełno zachwytów nad dziejową rolą „niezrównanego” plemienia Germanów i „nieodścignionego” narodu Niemców. Autora wiąże również sympatie z Żydami, „szlachetnym ludem bezdomnym” (str. 119), „okrutnie przesładowanym” (str. 193). O Polakach i o Polsce, jak w ogóle o Słowianach, są szczuple tylko i uboczne wzmianki. Oczerniono charakter i rolę Sobieskiego pod Wiedniem (str. 251) Polaków przedstawiono tylko jako jeden z wielu ludów i narodów cesarstwa austriackiego (I), str. 304 i 319). Autor zdradza nieraz swoją niechęć do Kościoła katolickiego i uprzedzenia do papieżstwa. Gombrich wychwala epokę Oświecenia (str. 259), podnosząc z uznaniem rewolucję o „prawo człowieka” (str. 268). Z wywodów autora można wnioskować, że Jezus Chrystus jest jednym z wielu nauczycieli i proroków takich, jak Budda w Indiach albo Mahomet w Arabii, a w szczególności Konfucusz, „wielki nauczyciel wielkiego narodu chińskiego”, św. Ignacy Loyola jest dla niego niemal buddystą (str. 226), św. Joanna d'Arc — czarownicą (str. 195), racjonalisci zaś, „apostołowie tolerancji i rozumu”, głosicielami niemal nauki Chrystusa (str. 258). — Oto niektóre bardziej rażące poglądy nie-

mieckiego historyka, które ma przyswoić sobie nasza polska i katolicka młodzież. Dla wywołania wszystkich fałszywych twierdzeń i wykrętnych rozumowań, często napastujących naukę i działalność Kościoła Chrystusowego, należałoby ze wszystkich rozdziałów książki sporządzić bardzo obszerne wypisy. Trudno zrozumieć, że Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych we Lwowie nie miało nic pilniejszego, jak bez żadnych przeróbek i wyjaśnień wydać ozdobnie dzieło niemieckiego szowinisty i racjonalisty a zarazem kiepskiego historyka i ignorującego je zalecił katolickiej młodzieży w Polsce.

Wydawnictwo to z punktu widzenia religijnego i narodowego jest szkodliwe i winno być czym prędzej wycofane z obiegu.

**Wymowne milczenie — a przedtem przypomnienie.** Osservatore Romano, dziennik watykański, zupełnie przemilczał pobyt Hitlera w Rzymie. Nawet słówka nie poświęcił temu wydarzeniu, które w samym Rzymie było na ustach wszystkich. Natomiast przed przybyciem Hitlera do Włoch ogłosił tenże dziennik ciekawe zestawienie poglądów, jakie wypowiedzieli uczeni hitlerowcy na temat wartości rasy. Wynika z nich, że rasa śródziemnomorska, do której należą Włosi, jest bezwartościowa. Jeden z takich uczonych niemieckich twierdzi, że Włosi zdobywszy Abisynię, nie będą mieli większych trudności z kolonizowaniem Afryki, „ponieważ rasowa różnica między nimi a negroidami afrykańskimi nie jest bardzo wielka”. Znaczący to po prostu, że Włoch stoi na równi z Murzynami. Chyba Włosi z takiego porównania nie są zadowoleni.

Włosi, którzy są katolikami, dobrze rozumieją stanowisko dziennika watykańskiego. Wiedzą, co on tym milczeniem i przypomnieniem wypowiada.

**Znieważenie biskupa.** Międzynarodowa Katolicka Agencja Prasowa C. P. donosi z Rotenburga o znieważeniu tamtejszego biskupa Sprolla. Biskup Sproll nie wziął udziału w głosowaniu plebiscytowym. Dostało to do wiadomości młodzieży hitlerowskiej, która zgromadziła się przed pałacem biskupim i wśród wrzasków okrzyków wybiła szyby i zdemolowała wejście. Władze w tym wypadku nie interweniowały.

**Pierwsze wypadki pryszczycy u ludzi w Polsce.** W Swarzędzu pod Poznaniem zanotowano pierwszy w Polsce wypadek pojawienia się pryszczycy u ludzi. Mianowicie stwierdzono u 2 i pół letniej Marysi Markiewiczówny pryszczycę, potwierdzoną przez komisję lekarzy poznańskich. Stwierdzono u niej gorączkę dochodzącą do 40 stopni, brak apetytu, ślinotok, a na błonach śluzowych jamy ustnej i na wargach owrzodzenia z obrzękiem.

Pryszczycy u ludzi zdarzała się za granicą i odnośna literatura opisuje takie wypadki.

W Polsce dotychczas wypadku takiego nie było i nawet nie ma w Polsce przepisu o obowiązku zgłaszania pryszczycy u ludzi jako choroby zakaźnej. Objawy pryszczycy wystąpiły w Swarzędzu u drugiego dziecka, mianowicie również u 2 i pół letniej Danusi Lasiewicz, mieszkającej w tym samym domu, co Marysia Markiewiczówna, będąca jej krewną.

Dzięki natychmiastowemu zastosowaniu środków zaradczych objawy pryszczycy mają charakter łagodny.

**Krzyże przydrożne znalazły opiekunów.** Za przykładem diecezji łomżyńskiej Katolickie Stowarzyszenie Kobiet diecezji częstochowskiej podniosło sprawę zaniedbanych krzyżów przydrożnych i zaleciło swym Oddziałom wystąpienie na zebraniach parafialnej Akcji Katolickiej z inicjatywą wzniesienia w miejsce zniszczonych nowych krzyżów.

**Komintern moskiewski przeciwko misjom.** Komintern, który jest naczelną władzą akcji komunistycznej w świecie wydał rozkaz wszystkim komunistom, mieszkającym w krajach ludów kolorowych, aby spotęgowali walkę przeciwko misjom chrześcijańskim. Dla propagandy między tubylcami wskazano komunistom następujące zasady: działalność antyreligijną przy pomocy słów, kina, obrazów i radia; zakładanie jacejek (kółek bezbożników) między młodzieżą tubylczą; ośmieszanie misjonarzy i odwołanie od nich katechumenów (przygotowujących się do przyjęcia wiary); regularne zebrania z bluźnierstwami przeciwko religii i głoszeniem zasad komunizmu.

**Zgromadzenie Braci Im. św. Józefa,** oparte na trzeciej Regule św. Ojca Franciszka, od dziesięciu lat pracuje na terenie Polesia w Diecezji Pińskiej. Celem Zgromadzenia jest opieka nad chłopcami bezdomnymi i osierocalnymi, ucząc ich rzemiosła na miejscu. Zgromadzenie prowadzi dwa domy wychowawczo-rzemieśnicze, w Kobryniu i w Brześciu Młodzieńcy, pragnący poświęcić się służbie Bożej, mogą zgłosić się na Braci. Adres: Zgromadzenie Braci Im. Św. Józefa w Brześciu n. B., Zygmuntowska 6.

**Prośba o ofiary na budowę i wykończenie kościołów.** Ks. Mackiewicz, Zasmyki, poczta Lubitów (Wolyń) PKO 144613. — Ks. Wojciech Białas, Górki, pow. Kielce, woj. Krakowskie. — Ks. Leonard Gierczyński, Junikowo pod Poznaniem, PKO 209765, buduje się tam pierwszy kościół p. w. św. Andrzeja Boboli. — Ks. A. Priss, Konarzyny, pow. Kościerzyna (Pomorze).

## Kalendarz liturgiczny

22. 5. niedz., biały, V niedz. po Wielkiejnocy, Gl., 2. modl. do Matki Boskiej, 3. modl. za Kościół św. lub papieża. Cr., pref. wielk. — Św. Julia z Korsyki, panna i męcz. † 450.

23. 5. poniedz., flol., poniedziałek dni krzyżowych, bez Gl., 2. modl. do Matki Boskiej, 3. modl. za Kościół św. lub papieża — św. Dezyderyusz, Bp. Pienne, męcz. † 612, św. Jan Chrzc. z Rossy wyzn., kapłan rzymski † 1764.

24. 5. wtorek, flol., wtorek dni krzyżowych, bez Gl., 2. modl. do Matki Boskiej, 3. modl. za Kościół św. lub papieża. — Matka Boska, Wspomożenie wiernych.

25. 5. środa, biały, św. Grzegorz VII, papież † 1085, Gl., 2. modl. do św. Urbana I, papież, męcz. † 230, 3. modl. z wigilii Wniebowstap., 4. modl. z środy dni krzyżowych, ostatnia ewangelia z wigilii. Albo msza św. z wigilii, Gl., 2. modl. do św. Grzegorza, 3. modl. do św. Urbana, 4. modl. z dni krzyżowych, nie ma Cr., Pref. Wielk.

26. 5. czwartek, biały, Wniebowstąpienie Pańskie, Gl., Cr., Pref. własna, św. Filip Noxi, założyciel oratorianów † 1595, św. Eleuteriusz, papież, męcz. † 192.

27. 5. piątek, biały, św. Bada Czcigodny, benedyktyn, nauczyciel Kościoła św. † 735, Gl., 2. modl. z oktawy wniebowst., 3. modl. do św. Jana I, pap., męcz. † 625, Cr., Pref. Wniebowst.

28. 5. sobota, biały, św. Augustyn z Canterbury, biskup i apostoł Anglii † 670, Gl., 2. modl. z okt. Wniebowst., Cr., Pref. Wniebowst.

## Po Wielkim Konkursie Jubileuszowym

Nagrodzonych i wyróżnionych autorów zawiadomiono o tym listami. PP. Autorki i PP. Autorów, którzy takich zawiadomień nie otrzymali, a którym dotąd nie zwrócono utworów, uprasza się o podanie dokładnych adresów. Prosimy je przesać pod adresem: Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha, referat konkursowy, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22. O ile w ciągu miesiąca nie otrzymamy adresów, otworzymy koperty z głoskami.

## UWAGA!

Na życzenie Czytelników nie umieszczamy w Przewodniku Katolickim fotografii złotych godów małżeńskich i 25-lecia służby domowej.



## Brawo, Druhny!

Druhny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej w Baranowiczach Poleskich, po nabożeństwie niedzielnym zajmują się, z własnej woli, sprzedażą Przewodnika Katolickiego przed kaplicą. Dzięki ich gorliwości i obrotności liczba naszych czytelników w Baranowiczach Poleskich rośnie! Rozszerzając Przewodnik Katolicki druhny spełniają równocześnie jedno z naczynych haseł Akcji Katolickiej. Brawo, druhny w Baranowiczach! Obyście jak najprędzej znalazły tysiąc naśladowców!

# Z TYGODNIA: Granica włosko-niemiecka ma być nietknięta na zawsze

O Centralnym Okręgu Przemysłowym powiedział Prezydent Rzeczypospolitej po odbytej tam podróży m. inn.: „Wszędzie stwierdziłem nie tylko sens gospodarczy tej pracy, ale i niezwykle entuzjazm pracowników. Jestem pewny, że tym dzielnym ludziom będzie tu sprzyjać trwałe powodzenie”. „To, co widziałem w Centr. Okr. Przemysłowym, jest nowym czynnikiem wiary w nie- spożyte siły narodu polskiego, a zarazem reakcją przeciw wszelkiemu bez- płodnemu pesymizmowi”, czyli przeciwko czarnowidztwu.

## Co wyniknie

z bytności Hitlera w Rzymie? — pyta świat. Mussolini chciał gościa odurzyć świetnością przyjęć i olśnić go potęgą wojskową Włoch. Przed Hitlerem ćwiczyło się 52 tysiące chłopców, zwiezionych z 91 prowincyj włoskich; tańczyło 300 par; 30 tys. żołnierzy, 400 czołgów i 400 dział przeszło ulicami Rzymu. W Neapolu jednocześnie 90 łodzi podwodnych zanurzało się i wynurzało z głębin morskich. W Rzymie tłum okrzykiwał głównie Mussoliniego jako twórcę nowoczesnej armii włoskiej i założyciela cesarstwa, aż gdy ten dał znak, poczęto wołać: Hitler!

Prawdziwi katolicy włoscy stali z dala. Gdy wieczorem Rzym zalany był światłami

## Państwo Watykańskie

tonęło w mroku. Muzea papieskie zostały zamknięte, papież wyjechał do Castel Gandolfo, gdzie gorzko powiedział: „Nie uważano ani na miejsce, ani na czas, podnosząc w dniu Krzyża św. krzyż, który nie jest krzyżem Chrystusa”. Jest to przytyk do zagiętych krzyży hitlerowskich (swastyki) na chorągwiach.

## Co powiedział Hitler?

Jawnie: że granica między Rzeszą a Niemcami, przez Opatrzność i dzieje wyznaczona, jest nienaruszalna, że nietknięcie tej granicy przekaże narodowi niemieckiemu jako testament polityczny.

Powiedziane to było szczerze. Ale nie obowiązuje Niemców po zgonie ich pierwszego „Führera”. Nie ma i nie było granic wieczystych. Germanie przekraczali Alpy, lupili Rzym i panowali okrutnie nad ludem rzymskim.

## Co powiedział poufnie?

Hitler chce rozgranicyć wpływy Włoch i Niemiec w Europie. Dla Niemiec wpływy polityczne i gospodarcze w Czechosłowacji, na Węgrzech, w Rumunii i w Bułgarii. Dla Włoch także wpływy w Jugosławii, Albanii i Grecji, no, i na morzu Śródziemnym. Mussolini niezupełnie się godzi na taki podział wpływów: ani się nie chce wyrzec interesów nad Dunajem, ani nie chce, by Niemcy umocnili się gospodarczo na Balkanach. Główny wysiłek Włochy

zwróciły ku umocnieniu węzłów z Jugosławią, gdzie np. zakupują 250 tys. ton rudy żelaznej.

## Omawiano sprawę Czechosłowacji.

Angielski dziennikarz Ward Price (Uord Prajs), dobry znawca prądów hitlerowskich, twierdzi, że otoczenie Hitlera nagli, aby w ciągu lata załatwić się z Czechosłowacją. Sam Hitler jeszcze nie jest na to zdecydowany. Powszechnie mówią, że Mussolini jest na los Czechosłowacji obojętny. Według francuskich domysłów miał jednak doradzać Hitlerowi umiarkowanie.

## Ogólne wrażenie

z gościny Hitlera we Włoszech jest takie: za cenę „wieczystej” granicy włosko-niemieckiej Hitler pragnie, aby Włochy mu nie przeszkadzały w Europie środkowej. Mussolini może wprowadzić go powściągać słowami, ale nie może mu się przeciwstawić czynnie, bo wówczas „wieczysta” granica stałaby się „czasową”. Gdy Duce raz był niemy świadkiem „wyczynu” Hitlera, ten się spodziewa, że wódz Włochów będzie nim dalej.

Sztabowcy niemieccy pytali Włochów, co zrobią, jeśli sowiety przyjdą z pomocą Czechom. Widocznie brana jest poważnie pod uwagę wojna Niemiec z Czechosłowacją. Potwierdza to szybkie wdanie się Anglii na rzecz Czechosłowacji. Jeszcze przed powrotem Hitlera z Włoch poseł angielski w Berlinie zwrócił uwagę rządu Rzeszy, że sprawa czechosłowacka jest zagadnieniem ogólnoeuropejskim. Niemcy winny uregulować stosunki z Czechami bez uciekania się do gróźb wojennych. W Pradze zaś czeskiej posłowie angielski i francuski radzili rządowi czeskiemu, by udzielił Niemcom jak najdalszych ustępstw.

Bodaj czy to się na co zda! Niemcy czeszy jątrzą tylko Czechów, np. znieważyli pomnik prezydenta Masaryka. W paru miejscowościach Czesi, rozdrażnieni wyzywającym stanowiskiem Niemców, ogłosili ich bojkot.

## Polska, Włochy, Niemcy.

Nasz poseł w Rzymie, Wysocki, odbył z Hitlerem

dłuższą rozmowę. Kanclerz wyraził zadowolenie z układu polsko-niemieckiego z r. 1934, zapewnił o przyjaźni, którą pragnie zachować w stosunku do Polski, i zapytywał o stanowisko Polski wobec Czechosłowacji.

Następcą p. Wysockiego zostaje jen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski.

— Prezydentem Irlandii został 78-letni profesor Douglas Hyde (Hajd). Parlament obrął go na to stanowisko przez wdzięczność. Hyde przez całe życie krzewił miłość dla pierwotnego języka Irlandczyków, którzy w niewoli angielskiej zatracili nawet mowę ojczystą i posługują się na ogół angielszczyzną.

W Brazylii urządzono zamach „faszystowski” na prezydenta Vargasa. Zamach się nie udał. Prezydent obronił się strzelając z karabinu maszynowego. 3000 „faszystów” ujęto.



Jest nas w Niemczech półtora miliona! Niemcy głoszą, że mniej: 150, 100 a nawet, że ledwie 20 tysięcy. A gdzie są rodacy nasi, którzy od wieków siedzą zwarcie, wiernie na Warmii, Mazurach, Śląsku, pograniczu? Jest nas naprawdę: półtora miliona w Niemczech, a Niemców w Polsce tylko 700 tysięcy. Porównajmy, co w życiu kulturalnym i gospodarczym mają Polacy w Niemczech, a co Niemcy w Polsce. Wystarczy spojrzeć na ten obrazek, aby się przekonać, czy Niemcy taką miarą odmierzają Polskę, jaką im mierzy Polska. A przecież ciągle w swoich pismach i na swoich zebraniach skarżą się wielkim głosem, że ich Polska krzywdzi i uciska. Przekonajcie się więc, jak wygląda ten ucisk Niemców w Polsce, a jaka jest dola Polaków w Niemczech.

## Do naszych abonentów pocztowych!

W czasie od 20. V. do 10. VI. b. r.

przyjmują listowi zlecenia na abonament pocztowy na miesiąc czerwiec.

Prosimy zgłosić się odwrotnie do listonosza, który za kwitem pocztowym zainkasuje prenumeratę złotych 0.80.

## Adoracje N. S.

22. Powidz. 23. Skarboszewo. 24. Staw. 25. Strzałkowo. 26. Szemborowo. 27. Cerekwica. 28. Gorzyce.

## Nasze listy i odpowiedzi

W. Ks. Proboszcz w Tpl. Emigranci, osadnicy, kupcy z Wielkopolski borykają się w tamtejszych stronach z okropnymi trudnościami. Byliby zobowiązani Przew. Ks. Proboszczowi do wiecznej wdzięczności, gdyby raz publicznie głośno huknął na tych wszystkich Polaków, zwłaszcza urzędników, którzy grosz swój z pominięciem rodaka - katolika zanoszą do żydów!

Kwestii cen nie należy na razie akcentować — kupiec-osadnik musi się przecieź cokolwiek zorientować w źródłach najtańszego zakupu; raczej gorąco zaapelować do sumienia i do patriotyzmu zwłaszcza tych, którzy w pierwszym rzędzie są powołani do stania na straży tak narodowego zagadnienia co handel polski! Polska upadła, bo nie miała miast polskich. Stwórzmy zatem miasta polskie.



**Nowy kościół w Wielichowie i wspaniałe jego witraże**

1. Na lewo: Wniebowzięcie Najśw. Marii Panny z X. Skorupką (proj. art. St. Powalisz).

2. Na prawo: witraż św. Stanisława Koski, u góry św. Barbara i kopuła św. Piotra w Rzymie, poniżej młodzież wielichowska i powstaniec wielkopolski. Na dole figura św. Stanisława Koski, w cieniu której wychowało się ostatnie patriotyczne pokolenie w Wielichowie (proj. art. St. Wałach).

3. W środku u góry: Król francuski św. Ludwik z koroną cierniową oraz fasada kościoła Notre Dame w Paryżu (proj. art. St. Powalisz).

4. Na końcu: Skromna zewnętrzna szata kościoła wielichowskiego (mogącego pomieścić 4 tysiące ludzi), w którym tyle zdołano mimo ciężkich czasów nagromadzić skarbów.

